

SŁOWO

Wilno, Czwartek 21 listopada 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z oddzieleniem
za czas, lub z przysługą pocztową 4 zł. za-
granicznie 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 89.259.
W sprzedaży detalicznej cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DRUJA — Kowka.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIE — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauka.
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ŚLONIM — Strumieńska 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Błoto Gazet, ul. 3 Maja 11.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
linetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagra-
niczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-ciozłoty. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Mowa premj. Kościłkowskiego

Program prac rządu na zasadzie pełnomocnictw

WARSZAWA. Prezes rady ministrów Marjan Zyndram Kościłkowski wygłosił w dniu 20 bm. przez radio następujące przemówienie:

Plan i jego wykonanie

„Kiedy w Sejmie i w Senacie przedstawiłem w zarysie plan gospodarki rządu, plan, który stał się w obecnej sytuacji nieodpartą koniecznością państwową, słyszałem głosy, że nie w planie, ale w jego realizacji leży praktyczny punkt ciężkości.

Podzielać całkowicie to zdanie. Plan i jego wykonanie — to dwa elementy każdego zagadnienia i każde go zadania. Wszystko jedno, czy to jest zadanie wojenne, czy pokojowe, państwowe czy społeczne.

W walce z kryzysem społeczeństwa, idące ku zwycięskiemu przełamaniu spiętrzonej trudności, wierzę mi w dowództwo, które przygotowuje plan walki, obmyśla jej szanse i ustala sposoby przeprowadzenia operacji.

Zaledwie dwa tygodnie upłynęło od czasu przyznania rządowi pełnomocnictw w celu realizacji tej części planu finansowo-gospodarczego, która ma być wykonana doraźnie na odpowiedzialność rządu.

Za krótki to jeszcze okres, aby móc o zbliżeniu rezultatów tej pracy. Obiecywałem jednak, że rząd mój w działalności swej będzie się starał utrzymywać najbliższy kontakt ze społeczeństwem. I dlatego, jeszcze przed zebraniem się Izbu Ustawodawczą, na sesję zwyyczajną, chcę dziś powiedzieć w jaki sposób wykonaliśmy pierwszą część tego planu.

Pierwsza część planu

Plan gospodarczy rządu wyrasta ze świadomości, że w obecnych warunkach każdy kraj inne ma siły i możliwości i do nich dostosowywać musi swoje poczynania.

Niemna gotowych recept na walkę z kryzysem, i we wszystkich krajach rządy próbują znaleźć właściwą drogę postępowania.

Mogę zapewnić, że długie godziny zastanawialiśmy się nad różnymi projektami szukając rozwiązań najlepszych. Postępujemy dzisiaj w myśl tych wskazań, które uznaliśmy za najszlachetniejsze, za najlepiej dostosowane do naszych obecnych warunków i do naszych własnych trudności.

Idziemy jedną, pewną drogą, gwarantującą skuteczność i celowość ponoszonych w walce z kryzysem ofiar. I nadzieję na przebiecie się ku nowym lepszym warunkom życia.

Przedewszystkiem budżet. Potępienie pożyczek wewn.

Zasadniczą podstawą możliwości wprowadzenia jakiegokolwiek szerszego programu nad ożywieniem życia gospodarczego są zdrowe finanse państwa i zrównoważone budżety publiczne.

Dlatego też rząd wypowiedział bezwzględnie walkę deficytom budżetowym i skarbu państwa.

Nie możemy pozwolić na to, aby skarb państwa na pokrycie swych potrzeb ściągał w drodze pożyczek i najdroższych operacji kredytowych pieniądze i kapitały krajowe.

Uważamy, że kapitały te powinny pozostać w obrocie gospodarczym i iść nie na konsumpcję budżetową, ale na cele produkcyjne i rozszerzające nasze narzędzia pracy i zwiększające zatrudnienie.

Bromić będziemy wszystkich najbardziej zasadniczych fundamentów gospodarstwa narodowego, które muszą być mocne, aby mógł się na nich opierać i wzrastać gmach życia gospodarczego kraju.

Rola rolnictwa w życiu gospodarczym

Tak samo, jak błędem byłoby niedostępnienie roli i wartości gospodarstwa wiejskiego, przemysłu, handlu wewnątrz i zewnątrz, i związanych z nim klas społecznych, tak też by-

łoby również błędem niedoceniać fundamentalnego znaczenia rolnictwa w Polsce.

To też polityka gospodarcza i finansowa państwa, ustalana bez uwzględnienia sytuacji wsi byłaby, jak dom budowany na glinianych fundamentach.

Akcja oddłużeniowa — potanie kosztów utrzymania

W oparciu o przyznanie nam pełnomocnictw przeprowadziliśmy na radzie ministrów i przedłożyliśmy Panu Prezydentowi do zaakceptowania 11 pierwszych dekrety.

Trzecią i sensowną 6-ciu z nich jest wyrównanie linia życia gospodarczego. A więc wprowadziliśmy ułatwienie dla instytucji kredytowych, których zadaniem jest oddłużenie rolnictwa. Wydałaliśmy wstępne zarządzenia, konieczne dla uzdrowienia aparatu kredytowego, rozszerzyliśmy podstawy prawne dla akcji poprawy gospodarki i finansów związków samorządowych. Przez oddłużenie samorządu, umożliwiliśmy zmniejszenie nacisku podatkowego idąc po linii ułatwień dla płatników danin publicznych, zmieniliśmy przepisy dotyczące pobierania od setek od zaległych składek i opłat na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych i przymusowych. Wreszcie w dążeniu do potanienia podstawowych elementów kosztów utrzymania obniżaliśmy koszt komornego i zniżaliśmy podatek od małych lokali, a liczba tych właśnie podatników dosięgała miliona osób.

Pierwszy budżet zrównoważony

Najpilniejszym zadaniem było jednak zrównoważenie budżetu państwowego. Budżet którego preliminarz przedłożyliśmy Izbowi Ustawodawczemu w najkrótszym czasie, będzie pierwszym od paru lat budżetem zrównoważonym.

Długotrwale i wysokość miesięcznych niedoborów stać się mogła w przyszłości groźną w swych skutkach nie tylko dla skarbu państwa, ale również dla całokształtu polskiego gospodarstwa narodowego i dla najszerzych warstw pracujących.

Kto stawia dziś sprawę deficytu budżetowego, jako zagadnienie, które nie pociąga skutków dla rzeszy pracowników państwowych i innych warstw społecznych, ten jest na zupełnie błędnej drodze. Należy raz wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że deficyt budżetowy stał się zapora dla wszelkiej myśli o walce z kryzysem w walce o lepsze jutro.

Obniżka uposażeń i emerytur. — 210 milj.

Z prasy i komunikatów radiowych już wiadomo, że na ostatnich dwóch posiedzeniach rady ministrów rząd uchwalił 5 dekrety wprowadzających konieczne dla równowagi budżetowej zarządzenia.

Postanowiliśmy przedewszystkiem że należy trzeba wyższe świadczenia na tych którzy zarabiają więcej. Nie pociągaliśmy do świadczeń małych uposażeń do 100 zł. małych emerytur i małych pensji wdowców i sierot.

Uposażenia urzędnicze i wojskowe opodatkowaliśmy progresywnie do ich wysokości od 7 do 25 proc. czyli do jednej czwartej części przy dochodach umiarkowanych.

Na pensje prywatne nałożyliśmy obciążenia, podnosząc stawkę obecnego podatku dochodowego i kasując pobór rany dotychczas t. zw. dodatek kryzysowy.

W wypadku wysokich uposażeń uczyniliśmy realne i zdecydowane posunięcia: podnosząc w ostrej progresji stawkę podatkową.

Łączne opodatkowanie urzędników prywatnych i publicznych da około 210 milionów zł. koniecznych dla zrównoważenia budżetu.

Król Jerzy II Grecki przybył do Paryża



Król grecki, w powrotnej podróży do ojczyzny, przybył do Paryża, gdzie złożył wizytę prezydentowi Lebrunowi. Na zdjęciu widzimy go opuszczającego pałac Elizejski. Na lewo szef protokołu Beq des Fosqueres. Na prawo generał Braconnier.

Dowódca I-ej dywizji Czarnych Koszul w Afryce



Ks. Pistoja, któremu powierzono dowództwo pierwszej dywizji Czarnych Koszul, zwanej „Dywizją 23 Marca”. Uda się on w najbliższym czasie do Afryki Wschodniej, by przejąć dowództwo.

Sarkofag Marszałka Piłsudskiego stanie w krypcie pod „wieżą srebrnych dzwonów”

WARSZAWA. Wobec tego, że krypta świętego Leonarda na Wawelu, gdzie spoczywają zwłoki Marszałka Piłsudskiego, nie pozwala na wzniesienie sarkofagu Marszałka, Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego w porozumieniu z Ks. Metropolita Sapielą postanowił poświęcić Marszałkowi kryptę, pod wieżą srebrnych dzwonów, sąsiadującą z kryptą króla Stefana Batorego.

Prace nad technicznym rozwiązaniem

Obrady Komitetu Ekonomicznego P. M.

WARSZAWA. Komitet ekonomiczny ministrów, obradujący w środę dnia 20 bm. pod przewodnictwem p. wicepremiera Kwiatkowskiego przystąpił do rozważania dalszych projektów dekrety i zarządzeń, przewidzianych ramami przyjętego planu gospodarczego.

Uwaga rządu skierowana jest obecnie na te zarządzenia, których celem jest przyspieszenie niżki cen i kosztów utrzymania oraz wyrównania dysproporcji, hamujących obroty gospodarcze. W związku z tem komitet ekonomiczny przedyskutował na omawianym posiedzeniu tezy w sprawie obniżki cen kolejowych, jako nader ważnego elementu w akcji kształtowania się cen oraz sprawy, związane z akcją obniżki cen kartelowych.

Następnie komitet ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad możliwościami zastosowania ulg w spłacie kredytów budowlanych oraz wnioskami w sprawie odciążenia płatników z danin komunalnych, związanych się przede wszystkim z pracami nad podniesieniem siły nabywczej ludności rolniczej i poprawą położenia finansowego wsi.

Sprawozdanie z procesu o zamordowanie ś.p. min. Pierackiego zamieszczamy na str. 3 i 4-ej

Armia i oświata

W celu uzdrowienia tego budżetu przejrzyliśmy dział po dział, pojechać po pozycjach i gdzie tylko można dokonać oszczędności i skrócić. Oszczędności te obowiązują być nie tylko od kwietnia 1936 roku tj. od daty wejścia w życie nowego budżetu, ale od teraz, od dziś.

Nie tknięto tylko dwóch najważniejszych pozycji: nie obcięliśmy ani jednego złotego wydatku na siłę obronną i nie zmniejszaliśmy możliwości nauczania przez redukcję chociażby jednego etatu nauczycielskiego, lub zmniejszenie jednej szkoły. Jest to wielkie osiągnięcie, jeśli się zważy, że te dwie pozycje stanowią niemal połowę wszystkich wydatków państwa.

Te zawarte w 5-ciu omawianych dekretych przejściowe obciążenia, ograniczone w terminie swego działania, zrównoważone są w dużym stopniu przez akcję rządu, zmierzającą do potanienia podstawowych elementów kosztów utrzymania.

Arytmetyka dekretowa

Rachunek nasz wykazuje, że dla nasko uposażonych warstw robotniczych

i rzemieślniczych, które opłacać będą obecnie podatek dochodowy i które za mieszkanie małe jedno, lub dwuizbowe mieszkania — zniżka komornego i zniesienie podatku lokalowego pokryje w większości wypadków z nadwyżką nowy ten podatek.

Taryfy i kartele

Rząd przystąpi w najbliższych dniach w sposób zdecydowany do ściśnięcia cen kartelowych. Wstępnym krokiem ze strony rządu w kierunku potanienia artykułów pierwszej potrzeby będzie poważna niżka cen kolejkowych, która dzisiaj właśnie jest omawiana na komitecie ekonomicznym ministrów.

Chodzi o możliwie jaknajbardziej realizację tego podstawowego punktu naszego planu gospodarczego, który w zniżce cen i świadczeń niedostosowanych do obecnego poziomu i dochodów najszerzych warstw obywateli widzi najbardziej zasadniczą drogę, wiodącą do polepszenia obrotów gospodarczych wewnątrz kraju, do wzrostu produkcji i do wzrostu zatrudnienia.

Ułgi dla urzędników

Wspomnę tu jeszcze o tych rekompensatach, które specjalnie wprowa-

Zaciekle walki podjazdowe na froncie północnym

WARSZAWA. Na podstawie informacji ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich P. A. T. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynii w dniu 20 listopada:

Na froncie północnym w prowincjach Gera, Tembien i Scire trwały dziś zaciekle walki w różnych punktach. Wojna podjazdowa, podjęta przez oddziały abisyńskie, które ogółem, jak obliczają źródła niemieckie, liczą razem około 10 tys. ludzi, powstrzymują zupełnie dalszy marsz Włochów w kierunku na południe od Makalle.

Lewe skrzydło włoskie na froncie północnym czuje się silnie wzmocnione przez poparcie sultana Biru, choć wskazać należy, iż właściwy teren te-

go sultanatu znajduje się w obrębie Erytrei włoskiej.

Według informacji ze źródeł angielskich armia włoska zamierza jeszcze przed przybyciem marszałka Badoglio zakończyć operację w Tembien, pomimo niezmierzonych trudnych warunków topograficznych: wysokie, niedostępne szczyty, głębokie wąwozy itp.

Na brzegu południowym rzeki Takazze w ciągu dnia dzisiejszego Abisyńczycy kilkakrotnie próbowali przedostać się na drugą stronę rzeki, lecz zostali odparci ze stratami.

Na froncie południowym armia włoska próbowała wczoraj wznowić marsz naprzód wzdłuż rzeki Webbi-Szebeli, lecz została powstrzymana przez silny opór wojsk abisyńskich.

Odroczenie proklamacji niezawisłości Chin Północnych

TOKIO. Agencja Rengo donosi: Proklamowanie autonomii Chin Północnych, które miało nastąpić 20 b. m. według wiadomości z Pekinu prawdopodobnie zostanie odłożone na kilka dni, chociaż projekt deklaracji uzyskał aprobatę przywódców ruchu autonomicznego.

PEKIN. Odroczenie ogłoszenia deklaracji w sprawie autonomii pięciu prowincji Chin Północnych nastąpiło w następstwie okoliczności: japońskie ministerstwo spraw zagranicznych, obowiązując się wywołania komplikacji międzynarodowych, przecięło dyskusję prowadzoną przez przedstawicieli armii kwantuńskiej z władzami

Chin Północnych. Chińczycy szybko zorientowali się w sytuacji i wycofali się z rozmów.

Pan Prezydent na polowaniu

CIESZYN. Dziś o godz. 17-ej przyjechał do Wisły Pan Prezydent R. P. w towarzystwie małżonki i członków domu cywilnego i wojskowego. Jednocześnie przybył min. Raczkiewicz i pierwszy wicemin. spraw wojskowych gen. Głuchowski. Poza tym przybyli do Cieszyna i zamieszkają w zamku posłowie i ambasadorowie Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych oraz posłowie Węgier, Szwecji i Austrii.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Próchnie polowanie.

Król Jerzy II-gi w Rzymie

RZYM. Król grecki Jerzy 22-go we czwartek zostanie przyjęty przez króla i Mussoliniego i tegoż dnia wieczorem udaje się w dalszą podróż.

Marszałkowie Związku Sowieckiego

MOSKWA. Centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych przyznała tytuł „marszałka Zw. sowieckiego” komisarzowi ludowemu obrony Woroszyłowowi jego zastępcę Tuchaczewskiemu, szefowi sztabu generałowi czerwonej armii Jego rowowi, inspektorowi kawalerii Bu-diennemu oraz dowódcy specjalnej armii Dalekiego Wschodu Bluecherowi.

Nowy dowódca O. K. III.

WILNO. Wczoraj wieczorem przyjechał do Wilna nowy dowódca O. K. III. gen. Tokarzewski, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz wojskowych i kompanię honorową.

Tajemnicze fenomeny Ratunek w pływającym samolocie

(la) Poniżej przeżył jednego z kupców hamburskich, świadczą o istnieniu pewnych tajemniczych sił nadnaturalnych, których zagadkowe działania przez długi czas jeszcze pozostaną dla nauki niewyjaśnione.

Pewnego razu — opowiada ów kupiec — odbywałem podróż w sprawach handlowych małym samolotem pasażerskim z Paryża do Lyonu. Zaraz po starcie dostaliśmy się w gęstą mgłę, która robiła się coraz gęstsza i ciemniejsza. Dokoła nas kłębił się ciemno — szary chaos. W którąkolwiek stronę spojrzeliśmy przez okienko, wszędzie mgła i mgła.

Nagle samolot położył się na bok. Miałem wrażenie, że zsuwa się na dół na lewym skrzydle. Motor przestał działać. Hałas, który godzinami dźwięczał nam w uszach ustał, a zapanowała cisza. Myśleliśmy w pierwszej chwili, że aparat lotem ślizgowym schodzi na ziemię i że wreszcie wyjdziemy z tego morza mgły. Jednakże samolot pochylił się jeszcze więcej i nagle zrozumieliśmy wszyscy jedno — spadamy!

ODPIĄĆ PASY

W tym momencie stało się coś dziwnego. Wiedziony jakimś dziwnym uczuciem, jakgdyby ulegając wewnętrznej nakazowi, odpiąłem podtrzymujący mnie pas i krzyknąłem, nie wiedząc dlaczego, do innych pasażerów: „Odpiąć pasy!”. Jakis głos wewnętrzny podktykował mi ten nakaz, który, jak się później okazało, uratował życie wszystkim pasażerom. Gdy znajdowaliśmy się w pozycji siedzącej, głowy nasze oddalone były zaledwie o dziesięć centymetrów od sufitu samolotu. Gdybyśmy pozostali w tej pozycji przymocowani pasami, gdy samolot obrócił się na grzbiet, wówczas pozostalibyśmy bezradni i nie moglibyśmy się uwolnić, wisząc głową na dół, a zetknięcie się z ziemią roztrząsałoby nam czaszki o dach kabiny.

W ten sposób jednak czterech pasażerów wywobodzili się, a w następnym momencie poczęła maszyną bez przerwy spadać w przepaść. Dla mnie nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że w najbliższych sekundach będę trupem. Dziwnym trafem nie odczuwałem żadnej trwogi. To, co przeżyłem w owej chwili, to była raczej ciekawość. Chętnie chciałbym być dowiedzieć się, co nastąpi po mojej śmierci... Przypomniałem sobie również, że podobno w chwili śmierci całe życie ludzkie przeżywa się człowiekowi przed oczami, jak film. Jednakże tego wypadku u mnie nie było. Przypomniałem sobie tylko matkę, przybraną w ciemną suknię, zagnającą się ze mną na dworcu w Wiedniu.

ZDERZENIE Z ZIEMIĄ

Całe spадanie trwało ledwie kilka sekund, a jednak mnie wydały się one wiekiem. Nagle usłyszałem straszny łask, odczułem gwałtowne pchnięcie i straciłem przytomność.

Z tego stanu obudził mnie odgłos piły. Potem usłyszałem głosy ludzkie. Ratujący zamierzali przepiłować deskę. Trzeba było całą kabinę podzielić na kawałeczki, aby nas z niej powyjmować. Pilot, przypięty pasem, pozostał w swym siedzeniu i był martwy. Zetknięcie się z ziemią zmiażdżyło mu czaszkę. My, to jest pasażerowie, odnieśliśmy tylko lekkie obrażenia, a najlepiej ze wszystkich wyszedłem ja właśnie.

W szpitalu dowiedziałem się, że moje niesamowite wezwanie do zdjęć pasów, uratowało życie czterech pasażerów. Nie mam pojęcia dlaczego wydałem to polecenie, gdyż podktykował mi je, jakoby głos wewnętrzny. Zegarek, który miałem w kieszeni kamizelki został całkowicie zniszczony, natomiast mały amulet z kości słoniowej, który nosiłem na łańcuszku, został nietknięty.

SEANS Z PANIĄ R.

W dwa miesiące po tym wypadku, brałem udział w seansie okultystycz-

nym, w domu pewnego paryskiego senatora. Muszę podkreślić, że było to pierwsze moje przeżycie tego rodzaju. Pan domu zaprosił nas, celem uczczenia w doświadczeniach okultystycznych pewnej młodej kobiety, niejakej pani Roberts.

Miała ona między innymi posiadać zdolności poznawania, przeszłości człowieka z przedmiotów, które dana osoba dłuższy czas nosiła przy sobie, a zwłaszcza potrafiła opowiadać o tych ważnych wydarzeniach życiowych, które się wydarzyły w związku z danym przedmiotem. Wytomaczono mi, że zdolność przeżywania, przez dotknięcie danego przedmiotu, cudzych przeżyć, nazywa się psychometria. Pani Roberts siedziała przy stole z zawiązanymi oczami. Na stole leżały różne przedmioty.

— Z pośród tych rzeczy — powiedziała pani Roberts — wydosłanę najpierw te, które wydziłają najsilniejszy fluid, i które w jakimś bardzo ważnym wydarzeniu, odegrały rolę decydującą. Ręka jej poczęła szybko przesuwać się między portmonetkami, notesami, wienieciami piórni i ołówkami. Nagle wyłowiła mój amulet z kości słoniowej. Potrzymała go w dłoniach dwie, a może trzy minuty, a potem zaczęła mówić z zadziwiającą pewnością.

NIEZWYKŁE ROZWIĄZANIE

— Mały ten przedmiot należy do człowieka, który przeżył wielkie nieszczęście. Spadał on z wielkiej wysokości, jednakże nie z góry, lecz wraz z samolotem. Oniósł on rany na prawej stronie ciała. Uratowanie swe zawdzięcza przedmiotowi, który pozostawał w kontakcie z tym właśnie przedmiotem, a mianowicie zegarkowi. Tak jest, właśnie zegarek, który wskutek przymocowania pasem w samolocie uciekał go, spowodował podświadomie, że uwolnił się on od pasa i w ten sposób uratował sobie życie.

Czułem, że wszystka krew ucieka mi z twarzy. Siedziałem jak ogłuszony, patrząc na tę dziwną kobietę, która w tak naturalny sposób, dzięki swym zagadkowym zdolnościom, potrafiła wyjaśnić mi ucieczkę od śmierci.

Nowa republika w Chinach

(la) Coraz więcej otrzymujemy wiadomości z Chin, że proklamacja nowego rządu północno — chińskiego nastąpić ma w najbliższych dniach, a jak wczoraj podała PAT za japońską agencję Rengo, nawet już 20 listopada, a więc dzisiaj.

Będzie to oznaczało oddzielenie

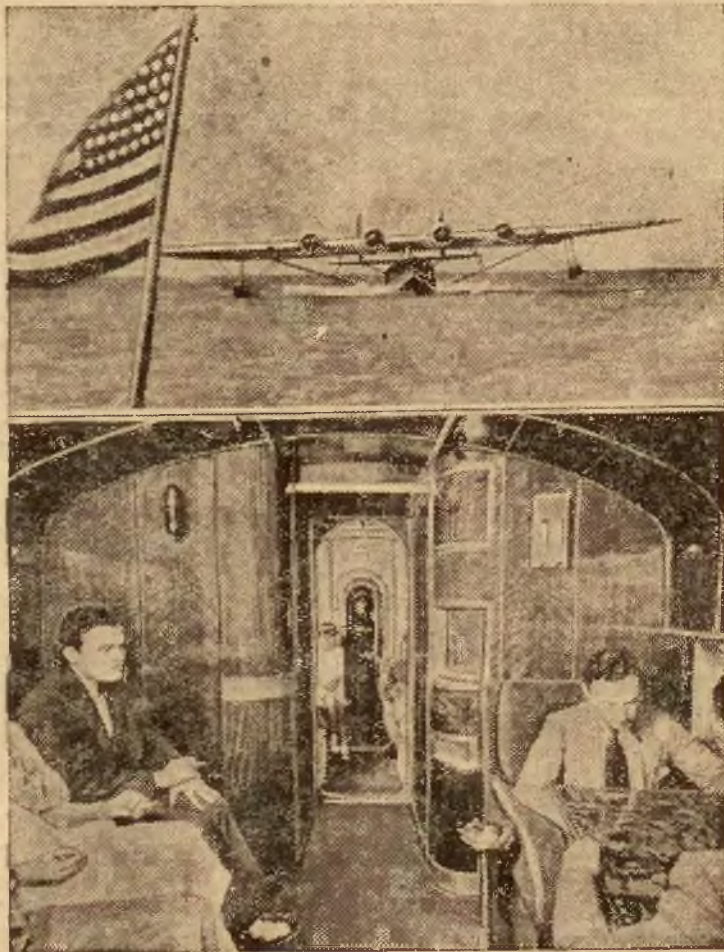


najlepszych prowincji od rządu nankińskiego i stworzenie nad nową republiką protektoratu japońskiego. — Według doniesień angielskich poczyniła już Japonia wszelkie przygotowania, aby część Chin leżącą na północ od Hoangho oddzielić od kraju maoistycznego. Depesze z Tokio, Pekinu i Tientsinu wskazują, że Chiny północne pod wpływem japońskim

chodzą z monopolu solnego, oraz z cel i podatków. Zamierza on pozostać jeszcze w kontakcie z rządem nankiń-

W pewien człowiek łamał sztaby, Drugi nie mógł bo był słaby. Próżno się nieboże szarpie, On je mięso, tamten KARPIE.

Otwarcie stałej komunikacji lotniczej Ameryka — Chiny



Szereg ogromnych samolotów, z których każdy zawiera miejsce dla 43 pasażerów, utrzymuje stałą komunikację lotniczą — pasażerską między zachodnim wybrzeżem Ameryki a Chinami. Na zdjęciu wygodne wnętrza takiego „China — Clipper”.

ROZCZNIKA NA WILEŃSKIM EKRANIE

Wielki świąt obchodzi dziś rocznicę 40-tą powstania kinematografu. W r. 1895 bracia Pathé otworzyli pierwszy kinematograf w Paryżu, który ten się różnił od innych wynalazków ludzkich, że od razu wzbudził entuzjazm, a sam wynalazca zarobił pieniądze i nie potrzebował umierać w nędzy.

Nie pamiętam tych czasów. Wiem, że dziś w Wilnie przy zbiegu ulicy I-ej Bateria i Wileńskiej, przed wjazdem na Most Zielony, mieści się skromny trzeciordziny bar, na którego wystawie widnieją puste butelki od wódki. Całość robi wrażenie obskurne, zaniedbane i smutne. Nie wiem też czy dziś, ale do niedawna bar ten należał do niejakiego pana Bronisława Kulesińskiego. Nazwisko mniej znane niż imię: „Bronisław”. Imię związane ściśle z przedwojennym, a z nim Wilnem, a niewątpliwie rozgłos swój zawdzięcza wynalazkom panów Lumière z końca ubiegłego stulecia. Tych samych panów Lumière, którzy skonstruowali pierwszy aparat filmowy i produkowali go w pierwszym kinie owych braci Pathé.

Odrazu to do nas przyszło. Muśliśmy czekać lat przeszło dziesięć. Aleśmy doczekali. I w Wilnie powstało kilka „Illuzjonów”. Nazwy kina wówczas nie znano. Jeszcze w „Przewodniku po Wilnie” Zahorskiego znajdujemy wykaz „Illuzjonów” wyraźnie przez dwa „L”. — Były to więc czasy, gdy eukiernia „Bronisław” przy ul. Wielkiej stanowiła nie jako ośrodek eleganckiego Wilna. — Tenże pan „Bronisław” zawarł był umowę z fundacją Montwiłłowską na wynajem sali, obecnej „Lutni”, gdzie gra operetka. Dorywcze spektakle i przedstawienia amatorskie nie mogły sprostać celowości wielkiej sali. Przeto wynajęto ją pod kino.

Po szczegółach odsłamy do ludzi starzych. Sam piszę na poczekaniu rocznicy, z dzieciennych wspomnień. Nie wiem też czy było to pierwsze w Wilnie kino, czy zapewne tylko jedno z pierwszych.

Jeżeli przeto w Wilnie, to obchodzimy nie czterdziestą, a trzydziestą rocznicę kina. Rok 1905/6. Frekwen-

cja była wielka. W „Illuzjonie” „Bronisław” „przeocwał musiał jednocześnie dwie kasjerki, bo natłok był zbyt duży. Razem polubiła sobie okiełstniać, panie nie zdejmowały przegrodzonych kapełuszy i dawno kawałki, na których dziś nikt patrzeć nie chciał. Ale wówczas... ho, ho! Ceny biletów wynosiły ponoć od 40 do 80 kopiejek za parterowe miejsce, a jeżeli sobie panno wie przypomniać, to za 80 kopiejek wiele towaru można było nabyć w sklepach. Był też dodatek. A jako — zapalający kinkiety, spuszczało wtedy podwójną kurtynę z pięknie wyrysowaną, rozpędaną w białym całunisie, „trojka”. Jamszerek i pasażerowie mieli wydrążone głowy. Do tych dziur przytykali od kulis swoje własne, żywe głowy artyści.

„Gajda trojka, śnieg puszysty, noz maroznaja krugom”...

Tak to pięknie śpiewano w „Lutni”. — Później preparowano inne datki: artysta zmieniał na poczekaniu charakterystyczne różnych sławnych muzyków i dyrygował orkiestrą, która grała ich utwory.

Gdy upłynął okres dzierżawy Fundacja Montwiłłowska nie odnowi-

mogą w każdej chwili ogłosić swą niezależność. W Sankhaikwan wyadawało trzy tysiące japońskich żołnierzy, pod protektem odbywania manewrów jesiennych. Rozdział polityczny i finansowy właściwie już się rozpoczął. Według Daily Herald t. zw. rząd północny skonfiskował już do-

skim, lecz politykę swą ułożył zgodnie z tendencjami rządu japońskiego. W chińskich kołach obawiają się wzrostu antyjapońskich uczuć wśród ludności chińskiej i ewentualnych konfliktów, jakie wyniknąć mogą z akcyj japońskich w Szanghaju i innych częściach Chin. Na ten wypadek uważają koła polityczne, że zaostre nie pogotowia japońskiej marynarki, byłoby niezbędne w stosunku do rządu nankińskiego. Wbrew temu, dobrze się orientujący obserwatorowie wyklarzeń, oczekują kroków pojednawczych ze strony wspomnianego rządu. Wstąpienie do tego byłoby obsadzenie stanowiska ministra spraw zagranicznych przez obecnego ambasadora Czanglispina'a w Tokio, o czym już pisaaliśmy. Uważany on jest za zaufanego rządu japońskiego.

O kulcach oddziaływały japońskich w Chinach północnych pismo wyczerpujące ostatni Times. Artykuł ten przyznaje bez ogródek, że sir Fryderyk Leith — Ross zaproponował japońskiemu M. S. Z., że Anglia, Japonia, Stany Zjednoczone i Francja, rozważyłyby wspólnie sprawę udzielenia Chinom pożyczki stabilizacyjnej. Nie ulega jednak wątpliwości, że Japonia nawet nie stara się ukryć, iż wszelkie próby wsparcia Chin między narodową pożyczką nie podobają się jej i że ostrzejszy kurs obecny, jest odpowiedzią na dyplomatyczne wysiłki angielskie.

Wyścig ze śmiercią Śmierć ostatniego współnika Dillingera

(la) Gdy nowoobрани sześ policji w Chicago Melvin Purvis otrzymał w kilka dni po śmierci Dillingera wiadomość o nowej bitwie stoczonej z gangsterami i o tem, że w lasach Wisconsin, inspektor policyjny W. Carter Baum został śmiertelnie ranny, zawołał:

„Kto zabije policjanta, nie może zbiec, nie poniosłszy kary! Gdyby nawet uciekł do innej części świata, musimy go znaleźć. Odnajdziemy go nawet wówczas, gdyby się schował pod ziemię!”.

CZŁOWIEK Z DZIECINNA TWARZĄ

W myśl powyższych słów rozpoczęło się później polowanie, w których wziął udział korpus policyjny większości stanów amerykańskich. Dzień i noc pełnili urzędniczą służbę niemal bez przerwy, sypiali w koszarach, skończyło się z tem, co nazywa się życiem prywatnym. Nie widywali oni swych żon i dzieci. Jeden cel mieli wszyscy przed oczami: „Uczynić nieszkodliwym mordercę ich towarzysza, zwłaszcza, że morderca ten, prócz inspektora policji, miał bardzo wiele ofiar na sumieniu.

Zaledwie dwudziestopięcioletni otyśzek ten, nazwany z powodu swej dziecięcej twarzy „Baby - face”, potrafił początkowo przez długi czas unikać starannie wszelkiego zetknięcia się z policją. Porzucił swą bandę i potrafił zniknąć niby kropla w morzu. Jeden po drugim z jego kompanów wpadał w ręce policji, przeważnie po ciężkiej walce. On sam zaszły się w gestych lasach, a władze dwóch stanów, wspomaganie przez myśliwych, miały niewdzięczne zadanie, wynalezienia go w niezamieszkałym obszarze, na przestrzeni 600 mil kwadratowych.

Początkowo nie było żadnych rezultatów. Dopiero przez przypadek wykryto w dwa tygodnie później, że „Baby - face” przez cały czas mieszkiał w opuszczonej chacie indyjskiej. Po trzech dniach znaleziono dalszy, smutny ślad. Natrafiono mianowicie w lesie na zwiłki policjanta, przebitego nożem. Dalsze tygodnie pościgu nie dały znowu rezul-

tatu, wobec czego sześ policji zdecydował roztoczyć specjalną kontrolę w tych lasach, w których Babe - face” zwykł był obracać się w Chicago. Nie wątpił on, że prędzej czy później zbrodniarz się tam zjawi.

NAPAD NA BANK

Pewnego dnia otrzymała policja doniesienie, że bandytę widziano na jednej z ulic. W parę godzin później przysłała wieść o nowym napadzie na bank, przyczem człowiekiem obsługującym w samochodzie karabin maszynowy, którego strzały zabiły dwóch policjantów miał być „Baby - face”. Nastąpiły jednak jeszcze cztery dalsze napady na banki i jakkolwiek policja za każdym razem deptała bandycie po piętach, to jednak zdążył on uciec.

Dopiero przypadek zakończył jego karierę. Jadący w samochodzie służbowym dwaj policjanci spotkali „Babe face” prowadzącego mały czarny samochód, w którym obok zbrodniarza siedziała jego żona.

Rozpoczął się straszny wyścig, który wygrał samochód policyjny na pustej ulicy przedmieścia Chicago. Wszyscy powyskakiwali z wozów, a policjanci ukrywający się za samochodem rozpoczęli ogień. „Baby face” najpierw ukrył swą żonę za samochodem, zapewniając jej bezpieczeństwo, a następnie, trafiony już trzema kulami, rozpoczął ogień ze swego karabinu maszynowego.

ŚMIERĆ GANGSTERA

Gdy w pięć minut później żona „Baby face” wyjrzała z za wozu, zobaczyła obu policjantów martwych, a męża dogorywającego. Prosił ją, by pożegnała od niego dzieci i ułożyła go pod murem, a sama uciekała, by nie wpaść w ręce policji.

Onegdaj skazano wdowę po bandycie na rok więzienia. Okolicznością łagodzącą dla przysięgłych było to, że ubóstwiała ona swego męża.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA TOW. BUDOWY SZKÓŁ PÓWSZ

rozłożył“ wileńskie grają w karty. Ani woż przejść“ przez najbliższego sąsiada. Ledwo mu się karty rozda, a on tobie już pokazuje dziwiątkę. — Taki to jegomość siedzi pod „pęką“ i — nie puszczaj, jak to się mówi w gwarze hazardowej.

— Nu i ruzekaa...

— Taks, to Sońka, złototaja ruzekaa! — Podpowie przychylnie inny sąsiad.

Z dawnych to czasów reminiscencje wileńskie, z czasów „sztremerowskich”. Najpopularniejszym bowiem kinem w Wilnie był solidny teatr „Sztremera”, przy ulicy Wielkiej, gdzie później „Pieadylii”, a obecnie „Pan”. Tam też przed wojną dawano wielki dramat w kilku częściach p. t. „Sońka Złototaja Ruzekaa”. Nigdy go nie widziałem na swe gimnazjalne oczy, ale słyszałem o nim egipt. Szeptem gadali koledzy na korytarzach bo im to było niedozwolone, szeptem tajemniczym dzielili się wyrażeniami. Mówili o nim kucharzki, a i zapewne nauczyciele w prywatnej pogawędce między sobą. Film ten miał niezwykłe wprost powodzenie i szeroko rozgłosił imię „Illuzjonu” w Wilnie. — Wdzięczne pamięci „szero

W WIRZE STOLICY

IBRWSZE DNI UKRAIŃSKIEGO PROCESU

W Warszawie powstały dwa specjalne pisma z racji procesu. Wczoraj Warszawski i Goniec Warszawski wychodzą o 11-ej rano, teraz o 6-ej wiezor wydają drugi numer zapelniony niemal całkowicie sprawozdaniami z sądu. Jest to inowacja prasowa na gruncie Warszawy — napewno się opłaci.

Najbliższe znajomości w sferach sądowych nie pomagają — o dostaniu się na sął nie ma mowy. TKNT podobno zapobiegało o przeniesienie rozpraw do teatru Narodowego, byłyby narazie komplety i w kasie pieniądze, pochodzące nie z sybysydów. Ministerstwo się nie zgodziło; tylko na Korsyce sądono Spadę w teatrze miejskim, by nie pozbawiać ludności takiej atrakcji.

Sala sądu jest mała, dziennikarzy przeźrebiono, nawet adwokaci i się dziwie nie biorący udziału w procesie nie mogą się dopchać.

— Hnatkiewska est cudownie piękna! głoszą woźni sądowi.

Naturalnie przesada. Poprosta woźni widują w sądzie same szpetoty i dlatego teraz takie wrażenie. Tak samo stałych bywało naszych rewii zehwyca ujrzana na scenie normalna dziewczuszka — po tuzinach pokracznych gilz wydaje im się fenomenem.

Akt oskarżenia wzbudza podziw. No, no — żeby tak dokładnie zrekonstruować wszystkie czyny zabójcy i jego satelitów! Władze śledcze pokazały co potrafią. Wszystkie niei, poszlaki zebrane, ułożone, sprawdzone, wyargumentowane.

Ucieczka Maciejki jest zdumiewająca. Ten portier Zajac w klubie towarzyskim, który zamiast od razu gończyć mordercę naprzód biegnie zawiadomić zarządzającego klubu, potem ten pościg 40 ludzi, pośród których niema ani jednego sportowca, ani jednego choćby podrzędnego biegacza. Nikt nie zajął do kamienicy Nr. 5! Nie otoczył całego bloku domów między Kopernika, Szezygły, Okólnikiem i Ordynacką! Co za niedołężność! Ale i jakie dziwne szczęście miał ten tór Maciejko. Karol.

Wielka Księżna Anastazja



W Cap d'Antibes na Riwierze francuskiej zmarła ostatnio wielka księżna rosyjska Anastazja, wdowa po na czołowym wodzu armji rosyjskiej, wielkim księciu Mikołaju Mikołajewiczu. Była ona córką króla Nikity czarno górskiego.

Ku czci Żeromskiego. — Jeszcze plan Wilna. — „Circenses”.

Najświeższy numer „Wiadomości Literackich” poświęcony jest Stefanowi Żeromskiemu, z powodu dziesięciolecia Jego śmierci. Na stronie tytułowej zamieszczona jest podobizna Żeromskiego, a pod nią wzruszający i przepojony aktualną gorącą wiersz Antoniego Słonimskiego, p.t. „Lew i Ojczyzna”:

Przed krzywdą fircyk się zasłoni
Wawrzyn listkiem.
Gdzie trzeba nisko się ukloni
Chłystek przed chłystkiem.

Jeżeli który papier czerni —
Pochlebstwa pisze,
Lub donos o tem co niewierni
Knują hołszyse.

Z ran, które targał pazur lwia,
Został bliźni,
I się Ojczyzna, gdy lew śpi
U stóp Ojczyzny.

Patrz jak ucieka z twarzy krew,
Jaka jest biała we śnie.
Już jej nie zbudzi gniewny lew,
Rycząc boleśnie.

Otrzymałmy dzisiaj oficjalne za
wiadomienie, że wydany po niemie-
cku „Plan masta Wilna”, o którym
pisaliśmy wczoraj, został wycofany
ze wszystkich księgarni, oraz że wy-
cofanie nastąpiło jeszcze na czas,
gdyż pierwszy nakład wydano w nie-
zbyt dużej ilości egzemplarzy. Wia-
domość ta pocieszyła nas wiele,
gdyż nie trzeba chyba dodawać, że w
czasach, gdy się tak głęboko zaglą-
da do kieszeni obywateli, piętnowa-
nie marnowania państwowych pienię-
dzy, staje się nakazem sumienia.

Wczorajsze warszawskie „ABC —
Nowiny Codzienne” piszą z Łodzi:

Podezas głównych zajęć w 16-
dzkiej radzie miejskiej radny
Mineberg został pobity i zasła-
konieczność nałożenia mu opatrunk-
ku, w następstwie czego zażądano
od niego zapłacenia 4 zł. Magi-
strat wychodził z założenia, że b.
radny nie był ubezpieczony.

Posel nie chciał tej kwoty ui-
ścić i złożył rekurs do prezesa
miasta, twierdząc, że zarząd miej-
ski odpowiada za bezpieczeństwo
radnych, tembardziej, że wypadek
miał miejsce w gmachu miejskim.

Onegdaj posel formalista otrzy-
mał pismo od magistrata, zawi-
adamiające go, że rekurs został za-
łatwiony przychylnie.

Jak z powyższego wynika, bójki
w 16dzkiej radzie miejskiej, które
swego czasu powtarzały się, są sto-
sunkowo minimalnym wydatkiem dla
16dzkiego magistratu. Za cztery zło-
te nie zagrałby najtańszy aktor. Czy
w przyszłości nie można by wykorzy-
stać takich zajęć, jako imprez wido-
wiskowych. Publiczka lubi to pasja-
mi.

Proces morderców ś. p. min. Pierackiego

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY Odczytanie zeznań Stefana Bandery złożonych w śledztwie

WARSZAWA. — Wczorajsze po-
siedzenie sądu okręgowego w spra-
wie o zabójstwo min. Pierackiego
rozpoczęło się o godz. 10 min. 30.
Zgodnie z wydanym wczoraj przez
przewodniczącego zarządzeniem doty-
cącym składania przez oskarżonych
wyjaśnień, na ławie oskarżonych, po-
zostawiono tylko oskarżonego Stefa-
na Bandę, pozostali zaś współoskar-
żeni na czas składania przez niego
wyjaśnień zostali wyprowadzeni z
sali sądowej.

Przewodniczący przypomina oskar-
żonemu, że obowiązany jest dawać
odpowiedzi w języku polskim, w prze-
ciwnym razie sąd uważać będzie, iż
odmawia on wyjaśnień i zostaną od-
czytane zeznania jego złożone w sto-
ku dochodzeń prokuratorskich i w
śledztwie.

Bandera usiłuje mówić po ukraińsku

Ponieważ oskarżony Bandera usi-
łuje mówić w języku ukraińskim,
sąd ogłosił postanowienie, mocą któ-
rego, biorąc pod uwagę, że oskarżo-
ny Bandera na zadawane mu pytania
mówi w języku niepolskim i że zo-
stał uprzedzony, iż w razie odmowy
wyjaśnień w języku polskim, zosta-
ną odczytane jego zeznania, posta-
nowił odczytać złożone w trakcie do-
chodzeń prokuratorskich i w śledz-
twie zeznania.

Wobec dalszych prób ze strony

„Jest dziwny czar wielkiej
przyrody gdy człowiek czaru nie
zakłada”.

Józef Piłsudski
(„Czeremosno”, w VIII t. Pism)

Mysł stworzenia Parku Narodowe-
go w Tatrach wyszła z Państwowej
Komisji Ochrony Przyrody przed kil-
kunastu laty. Prof. Sokółowski, człon-
ek wymienionej Komisji, opracował
w 1923 roku pierwszy plan terenowy
oraz omówił zasady przyszłego parku
tatrzańskiego. Idąc rozwinięte przez
prof. Sokółowskiego prowadzili na-
dal inni członkowie Państwowej Ra-
dy Ochrony Przyrody oraz pracow-
nicy z szeregu Pol. Tow. Tatrzańskie-
go przy dużym zainteresowaniu i po-
parciu całej kulturalnej części naszo-
go społeczeństwa. Sprawa Parku Na-
rodowego znalazła również zrozumie-
nie u sfer rządzących. Fundusz Kul-
tury Narodowej w roku 1929 adziela
Pol. Tow. Tatrzańskiemu zasiłku na
wykupienie udziałów góralskich na
łalach, zastrzegając w wykazach hipo-
tecznych, że nabytek zostanie uskut-
eczony na cele realizacji Parku Na-
rodowego. Zgodnie z uchwałą Komite-
tu Ekonomicznego Rady Ministrów
z dnia 16 XII. 1932 zostają wykupio-
ne na cele Parku dobra Bukowiny,
Brzezi, Kościelisko i Zakopane.

Wysiłki zmierzające w kierunku
ochrony Tatr były podyktowane ko-
niecznością. Tatry stanowią najwięk-
szą osobliwość polskiego krajobrazu,
ponadto te ostatnie są terenem nie-
zwykle ciekawym z punktu widzenia
 naukowego. Geologia, geografia, bo-
tanika, zoologia posiadają tu możli-
wości prowadzenia doniosłych badań
przez dziesiątki lat. Społeczeństwo
polskie zawsze odznaczało się wiel-
kiem przywiązaniem do Tatr, pomio-
no to istniejąca wszędzie chęć i
krótkowzroczność ludzka oraz zapę-
dy kramarskie różnego typu busines-
smenów, poczęły tworzyć szeregby w
przynudzonej szacie tatrzańskich.

Założenie Parku Narodowego mia-
ło na celu ochronę piękną surowej
przyrody górskiej, niekierpowanej
niewolą ludzkich urządzeń, miało na
celu zachowanie Tatr dla przyszłych
pokoleń w całej ich dotychczasowej
kрасie.

Tatry są bardzo małe w stosunku
do zagranych masów wysoko-
górskich, a co zatem idzie nawet
drobne działania ludzkie grożą bezpo-
wrotną zaturą różnych osobliwości
tatrzańskich przyrody. W szczególno-
ści, jak stwierdzają eksperci, utrzy-
maniu bezcennego krajobrazu i warto-
ści naukowej Tatr zagrażają takie
przedsięwzięcia jak eksploatacja ła-
sów, użytkowanie wód i potoków na
przedsiębiorstwa przemysłowe, eksplo-
atacja złóż kamiennych, budowa dro-
g bitych, prowadzących w głąb gór, o-
raz budowa kolejek szczytowych.

oskarż. Bandery przemawiania w je-
zyku ukraińskim, przewodniczący u-
przedza, że w razie dalszego ody-
wania się oskarżonego bez zezwolenia
sądu i w języku niepolskim, będzie
on wydany z sali.

Ponieważ do zarządzenia tego o-
skarżony Bandera nie zastosował się,
przewodniczący zarządził usunięcie
go z sali, poczem sąd przystąpił
do odczytywania zeznań oskarżonego.

Odczytanie zeznań zło- zonych w śledztwie

Ze znajdujących się w aktach
sprawy zeznań oskarżonego Bandery
wynika, że zbadany dnia 21 grudnia
1934 r. przez sędziego apelacyjnego
śledczego do spraw wyjątkowego
znaczenia Witulskiego w charakterze
oskarżonego Stefana Bandera nie
przyznał się do winy, t. j. do tego,
1) że w r. 1934 i przed tem w celu
oderwania od Państwa Polskiego czę-
ści jego obszaru, a mianowicie województwa
południowo-wschodniego
wziął udział w organizacji ukraiń-
skich nacjonalistów, co przejawiał
przez utrzymywanie kontaktów orga-
nizacyjnych, 2) że z końcem r. 1933
i w pierwszej połowie r. 1934 za po-
średnictwem oskarżonego Mikołaja
Łebeda oraz oskarżonej Darji Hnat-
kowskiej przeprowadził wywiad co-
do trybu życia ś. p. min. Pierackiego,
wydając im polecenia w tym kierunku
i przysyłając gotówkę, potrzebną na

Idea Parku Narodowego w Tatrach, a kolejka na Kasprowy Wierch

Przed kilku laty, w okresie kiedy
sprawa realizacji Parku Narodowego
była w pełnym biegu, poczęły się u-
kazywać w pewnym odłamie prasy
wiadomości o projekcie budowy ko-
lejki linowej na Kasprowy Wierch.
Opinia społeczna została temi wiadomo-
ściami poruszona. Posypały się
artykuły w pismach codziennych, na
ręce Państwowej Rady Ochrony Przy-
rody poczęły napływać z całej Polski
protesty Towarzystw i Instytucji nau-
kowych, literackich, krajoznaw-
czych i turystycznych. Na terenie
Wilna zgłoszono swój protest: Tow.
Przyrodnicze im. Kopernika, Związek
Zawodowy Literatów i Dziennikarzy,
Wydział Mat. - Przyrodniczy Wil.
Tow. Przyj. Nauk i Inne. Obok prote-
stów w kraju poczęły napływać głosy
przeciwko kolejce ze sfer naukowych
z zagranicy. Francuskie Tow. Bioge-
ograficzne uważa, że byłoby szczegó-
lnie pożałowania godne widzieć w
związku z budową kolejki „skompro-
mitowane i unicestwione (compromis
ou anéantis) wspaniałe wysiłki Pol-
ski dla zachowania jednego z ostat-
nich i jednego z najpiękniejszych
pomników przyrody, jakie istnieją w
Europie”. — Zgromadzenie profes-
orów Narodowego Muzeum Historji
Naturalnej w Paryżu wyraża żywe
nie „aby w interesie nauki między-
narodowej zostało zapewnione utrzyma-
nie w całej pełni wszystkich przepi-
sów ochrony odnoszących się do re-
zerwatu tatrzańskich” i t. d.

Niestety w okresie powojennym,
w okresie powszechnego upadku kul-
tury, głosy przedstawicieli nauki, lite-
ratury czy też sztuki pozostają bez
echa.

Zwolennicy kolejki na Kasprowy
Wierch dla obrony swego stanowiska
wysuwają kilka argumentów: 1) ko-
lejka linowa biegnąca po linii powie-
trznej nie przyczyni się do zniszcze-
nia przyrody tatrzańskiej; 2) kolejki
szczytowe objęcie występują w Euro-
pie; 3) kolejka będzie źródłem znacz-
nych dochodów oraz przyczyni się do
rozwoju Zakopanego wskutek zwięk-
szonego napływu gości krajowych i
zagranicznych. Sprobujmy kolejno
rozważyć wymienione argumenty.

Bezstronny obserwator z łatwo-
ścią stwierdzi duże rozmiary zniszcze-
nia, które już zostały dokonane w
ciągu ostatnich miesięcy w związku
z budową kolejki. Przedewszystkiem
rzucają się w oczy dwie szerokie linie
wycięte w lesie na Myślenickich
Turniach, szpeczące krajobraz. Dookoła
każdego słupa i każdej wieży do
podtrzymywania lin oraz dookoła
przysiężnych dworców zostały założone
kamieniołomy, pruje się głęboko skali-
szo zbocza i szczyty Tatr. Celem wy-
dobycia piasku potrzebnego do budo-
wy pokopano liczne doły, wycinając
las i łamiąc krzewy. Poza tem można

wiezione do Krakowa, dokąd przybył
16 czerwca rano. Nigdy nie było ta-
kiego wypadku, aby od Myśla kupił
rewolwer. Pieniądze na utrzymanie
otrzymywał częściowo od swoich ro-
dzieńców w wysokości od 50 do 80 zł.
miesięcznie, pozatem dorabiał lekcja-
mi.

Przesłuchany w dn. 3 czerwca
1935 roku osk. Stefan Bandera pot-
wierdził swoje zeznanie, złożone w
dniach 16 czerwca 1934, 3 lipca 1934
6 sierpnia 1934, 12 i 16 listopada 1934
16 stycznia 1935 i 4 kwietnia 1935 r.

W toku tych przesłuchań osk.
Bandera przyznał, iż językiem pol-
skim włada w słowie i piśmie. Odm-
awia jednak posługiwania się tym
językiem. Do przynależności do UON
nie przyznawał się natomiast przy-
znał, że należał do innych organizacji
ukraińskich. Jeździł z referatami do
okolicznych wsi, pracą polityczną nie
zajmował się i nie należał do żad-
nych organizacji politycznych. Are-
stowany był kilkakrotnie. Po raz pier-
wszy pod zarzutem przynależności do
OUN był zatrzymany przez dwa dni
w 1928 r. w 1930 był zatrzymany we
Lwowie i siedział w areszcie 3 miesią-
ce. Dalej zatrzymany był w lipca
1932 r. w związku z napadem na
Urząd Pocztowy w Gródku Jagielloń-
skim.

Aresztowano go 14 czerwca i prze-

sobie łatwo wyobrazić jakie zniszcze-
nie (regeneracja roślinności w Tat-
rach jest bardzo powolna i trudna)
wnosi ze sobą 800 robotników i 60
furnanek, pracujących przy budowie.
Czy wobec tej armji, którą trudno
posądzać o zbyt wysoki poziom kul-
tury, może się ostać jakaś roślin-
ność? Dookoła trasy kolejki i w jej
okolicach zostanie połamane, zgniecio-
ne i wypłoszone wszystko przez lu-
dzi, konie i wozy.

Kolejki szczytowe istnieją w za-
chodniej Europie: w Alpach mamy
ich nawet kilkadziesiąt. Należy jed-
nak sobie zdać sprawę, że obszar Alp
jest olbrzymi. W Alpach jedna kolej-
ka szczytowa wypada mniej więcej na
8,000 km kw. powierzchni, podczas,
gdy powierzchnia całych Tatr*) wyno-
si zaledwie 715 km. kw., z czego Pols-
ce przypada w udziale conajwyżej ja-
kaś trzecia część. W tych warunkach,
z każdego szczytu w Tatrach Pols-
kich i niemal z każdej doliny, wido-
czne będą kontrastujące z pięknem
krajobrazu wieże i dworce oraz wę-
drujące po linach wagoniki kolejki.

Sprawa dochodowości imprezy ta-
trzańskiej budzi poważne zastrzeże-
nia. Pan J. M. w artykule, który uka-
zał się na łamach „Słowa” przed
kilku tygodniami, stwierdza, że gro-
no turystów złożone z 4 osób, celem
zrobienia jednodniowej wycieczki na
Kasprowy Wierch musi wydać około
40 — 50 zł. i jednocześnie zapłaci
gdzieś są ci bogacze w Polsce, którzy
mogliby sobie na takie zbytki pozwa-
lać. Pozostają jeszcze cudzoziemcy. W
roku 1934 bawilo w Zakopanem 4,000
obcokrajowców; wpływ gotówkowy z
tego źródła nie zapowiada się więc
bardzo obficie.

Zwolennicy kolejki sądzą, że siła
atrakcyjna tej ostatniej będzie tak
wielka, iż potrafi przełamać negatyw-
ny stosunek większości turystów do
naszego kraju i ściągnie liczne rzesze
gości zagranicznych do Zakopanego.
Rozumowanie to nie wydaje mi się
słuszne. Zakopane jest chyba jedną z
najbrzydszych i najbardziej zaniedba-
nych pod względem kulturalnym
miejscowości turystycznych w Euro-
pie. Wystarczy przypomnieć brak bru-
ków i chodników prawie na wszyst-
kich ulicach i w związku z tem tuma-
ny kurza, unoszące się w całym mie-
ście. Większość domów, bezładnie roz-
rzuconych, razi swoją szpetotą. Zanie-
dbane ogródki, otoczone powyręca-
nami rachitycznie patyczkami płot-
ków, spotykamy na każdym kroku. —
W pensjonatach koegzystują obok
siebie zdrowi i gruźlicy. Ciężko cho-
rzy wierzący niemal na ulicy — we

*) Prof. St. Lenciewicz. Kurs geo-
grafji Polski.

randa sanatorium Hawranka przyle-
ga do chodnika — co przecież wywie-
ra fatalne wrażenie na turystach. —
Jeżeli w tych warunkach cudzoziem-
cy przyjeżdżali i przyjeżdżają do Za-
kopanego musi ich coś pociągać. Mysł
lę, że tą atrakcją jest prawie niespo-
tykana w Europie dziewieża, pierwot-
na przyroda tatrzańska. Każdy z
przyjeżdżających cudzoziemców praw-
dopodobnie wielokrotnie już jeździł
kolejkami szczytowymi, z których wie-
kszość pod względem swojej efekto-
wości przewyższa imprezę tatrzańską.
Trudno więc przypuścić aby kolejka
na Kasprowy Wierch była wielkim
magnesem dla zagranicy. Turysty za-
graniczni szukają przedewszystkiem
nowych wrażeń. Rozreklamowanie
Parku Tatrzańskiego jako wielkiej o-
sobliwości, jedynego w tych rozmiar-
ach rezerwatu pierwotnej górskiej
przyrody w Europie, mogłoby wzbu-
dzić znacznie większe zainteresowa-
nie cudzoziemców, niż kolejka, atrakcja
pospolita, powtarzająca się w lic-
nych krajach alpejskich.

Przed kilku laty, po Międzynaro-
dowym Kongresie Geograficznym w
Warszawie, miałam możność towarzy-
szę Miss L. A. Boyd, znanej badacz-
ce krajów arktycznych, która wlas-
nem autem w ciągu 6 tygodni niezwy-
kle skrupulatnie zwiedzała całą Pol-
skę. Urządzenia techniczne czy też za-
bitki architektury w naszym kraju
nie wzbudzały większego zaintereso-
wania cudzoziemki: wszystko to wi-
działa w Europie w formie znacznie
obfitszej i wspanialszej. Uwagę zna-
niej podróżniczki absorbowowała orgi-
narność polskiego folkloru, przedew-
szystkiem na Podhalu i na Hucul-
szczyźnie, oraz piękno polskiego kra-
jobrazu. Podezas wspólnej wędrówki
Miss Boyd, oczarowana widokami Po-
lesia, zauważyła, że Polska zbyt ma-
ło reklamuje wśród cudzoziemców to
co posiada najbardziej osobliwego
w swoim kraju, to znaczy piękno pier-
wotnej, nie zepsutej przez człowieka
przyrody. Sądzę, że Miss Boyd nie
należy do wyjątków. Człowiek współ-
czesny zmuszony do bytowania w cie-
sności murów miejskich, stykający się
na każdym kroku z przejawami dzia-
łalności ludzkiej, coraz bardziej tęsk-
ni do ożywczego źródła czystej przy-
rody jako do jedynego rezerwu wol-
nego od samego siebie i od swych wła-
snych śladów.

Krótkowzroczna spekulacja znisz-
czyła już Zakopane. Zohydzone tę
miejscowość przez tandetne budow-
nictwo, kierujące się hasłem byle
prędzej byle łatwiej wycisnąć grosz z
przyjeżdżających bez żadnej myśli o przy-
szłości. Dziś zaczynamy sobie zdawać
sprawę czem mogłoby być Zakopane
gdymy w całości zostało utrzymane
w stylu podhalańskim, tak doskona-
le shammonizowanym z przyrodą tatrzań-
ską. gdyby służba w pensjonatach no-
siła stroje ludowe, jak to naprzykład
widzi się w Norwegji w Gradaas, w
Ulvi i wielu innych miejscowościach,
przyjeżdżających rok rocznie rzesze tu-
rystów z całego świata, jednym sło-
wem gdyby Zakopane mogło zacho-
wać swoją oryginalność. Wszystkie
możliwości stworzenia na Podhalu
wielkiej osobliwości dla obcych zosta-
ły bezpowrotnie przekreślone. Po ni-
szczeniu Zakopanego przychodzi obec-
nie kolej na same Tatry. Najpiękniej-
sze nawet góry, gdy zostaną zniepra-
wione filisterską kulturą, stają się
bezwartościową kupą gruzów.

Dr. Wanda Rewieńska
—:—:—

— LAPSUS LINGUAE. W artyku-
le Druja, Druja, znowu Druja „Słowo”
z 19 listop. należy poprawić Kanak
Królewski na Kanak Ogińskiego.

wrzeźniu 1933 r. Sądownie karany nie
był, a tylko administracyjnie 10 zł.
grzywny za nielegalne przekroczenie
granic w Cieszymine. Następnie przy-
znał, że w marcu 1932 r. był areszt-
owany w związku z zabójstwem komi-
sarza PP. Czechowskiego. Areszt-
owany też był w związku z rozrzuca-
niem ulotek UON. Oskarżony podał
następnie, że w maju czy czerwcu
1933 r. nabył okreśny bilet kolejowy
za którym miałjechać do zamieszka-
łych w Małopolsce krewnych celem
zaproszenia ich na ślub swej siostry.
Udał się jednak najpierw do Gdań-
ska do kuzyna swego Turyla celem za-
proszania go na ten ślub. Kąpiąc się
jednak w morzu przeziębził się i leżał

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Zmiana w głównym do- wództwie włoskim na froncie

Jak doniosły depesze dowództwo nad
wojskami włoskimi w Abisynji ob-
jął szef sztabu włoskiego Badoglio,
po odwołaniu gen. de Bono.



De Bono



Badoglio

Gdyby stawiskjady nie było...

(i) Ażeby umożliwić ludziom nieśle-
dzącym procesu Stawiskiego „La” po-
daje dowcipny bilans, z którego wyni-
ka, że:

UMARLIBY ZAPOZNANI
Filip Henciot.
Inspektor Bonny
Jo - la - Terreur
Le Vieux - Logis
Mademoiselle Cotillon
i Aleksander Stawiski.

NIE UTRACILIBY:
P. Jan Vertex — oka.
P. Bergery — swego stanowiska w
Mantes.
P. Chiappe — prefektury policji.
ANI:

M-le Rita Georg — nadziei grania
w Opère Comique
Bardi de Fourton — tytułu i odzna-
czeń.
„La Liberté” — świętnego pióra
Aymard.

P. Garat — burmistrzostwa.
BYLIBY ZDROWI I CALI
Aleksander Stawiski.
Radca Prince.
Prokurator Pressard.
P. Blanchard, dyrektor referatu rolni-
ctwa.
Renard, były prefekt departamentu
Sekwany.

Wszystzy zmarli w dniu 6 lutego,
a p. Raymond Hubert nie usiłował
by popełnić samobójstwa.

UKAZYWAŁBY SIĘ W DALSZYM
CIĄGU „POCZYTNE” PISMA:

„La Volonté”.

„Midj”.

„La Carnet de le Semline”.

LITERATURA FRANCUSKA NIE

WZBOGACIŁABY SIĘ O:

Raport Guillaume’a.

„Sur la Pente” — Tardieu.

„Service Public.” — pułkownika de

La Rocque.

„La Justice Povoire” — Lery’ego.

Pamiętniki Jo - la - Terreur

Kessela „Jak stałem się przyjacielem

Stawiskiego” i t. d.

Proces morderców min. Pierackiego

Trzeci dzień rozprawy. — Odczytanie zeznań złożonych przez oskarżonych w śledztwie

(Foczątek na str. 3-ej)

Na szczegółowe pytania dotyczące kontaktów z poszczególnymi oskarżonymi lub osobami znanymi z działalności w O. U. N. osk. Bandera kategorycznie zaprzecza, by takie kontakty posiadał i twierdzi, że większość ich zupełnie nie zna, żadnych zleceń, dotyczących wykonywania zamachów nie dawał, jak również nie polecał współoskarżonym nabywać broni lub dawał na to pieniądze. Maciejki nigdy w życiu nie widział i o nim z nikim nie rozmawiał.

Z odczytanych przez sąd zeznań oskarżonego Bandery, złożonych w śledztwie, wynika dalej, że badany dn. 1 kwietnia 1935 r. osk. Bandera twierdził, że do O. U. N. nie należał, gdyż polityką się nie zajmuje. W O. U. N. nie angażował się, bo nie uważał za odpowiednie brać jakiegokolwiek udział w tej organizacji. Dalej na ten temat mówił nie chciał, dodając, iż jest z przekonania nacjonalistą ukraińskim.

Na pytanie czy uważa O. U. N. za instytucję konieczną i pozytywną dla społeczeństwa ukraińskiego, odmówił odpowiedzieć. W sprawie ewentualnej przynależności do O. U. N. mógłby się wypowiedzieć jedynie przed forum ukraińskim.

Przekonania jego — dodał — odpowiadają ideologii O. U. N. Na temat metod pracy w O. U. N. nie chciał wypowiedzieć się.

Gdy w toku śledztwa odczytano osk. Banderze zeznania, dotyczące jego

osoby, złożone przez Pidhajnego, Bandera pierwotnie oświadczył, że zeznania te są nieprawdziwe, później jednak dodał, iż nie twierdzi, że są nieprawdziwe, lecz wstrzymuje się od ich kwalifikacji co do prawdziwości. Gdy sędzia śledczy zwrócił mu uwagę, że Maluca przyznał się, iż należał do egzekutywy O. U. N., był jej referentem organizacyjnym i był z Bandera na posiedzeniach egzekutywy, osk. Bandera podał, że na powyższe stwierdzenie Maluca nie oświadcza się, dlatego, że nie chce powiedzieć, czy są one prawdziwe, czy nieprawdziwe. Poprzedzając tylko na tem, że w żadnych posiedzeniach egzekutywy O. U. N. nie brał udziału.

Po przedstawieniu wyników śledztwa osk. Bandera oświadczył, że wszelkie zarzuty czynione mu są bezpodstawne, na swoją obronę żadnych świadków nie ofiaruje i nie ma nic więcej do dodania. Zgodził się na zamknięcie śledztwa, dodając, iż wprawdzie żalił się na rozszerzenie śledztwa, jednakże zażalenie to teraz cofa.

Na wniosek prokuratora sąd postanowił odczytać zeznań oskarżonego Bandery, dotyczące konfrontacji jego z osk. Myhałem odczytał dopiero po wyjaśnieniach Myhala.

Odczytanie zeznań osk. Bandery trwało do godziny 12.30, poczem przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Odczytanie zeznań oskarżonego Łebeda

Po przerwie sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień osk. Łebeda.

Na sali znajdują się dziś biegli.

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 13.45. Na ławie oskarżonych znajduje się drugi skolei oskarżony Mikołaj Łebed.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje, że do roku 1931 do dnia 23 czerwca 1934 r. wziął udział w organizacji O. U. N. w celu odwrócenia od państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw, oskarżony usiłuje odpowiedzieć coś w języku ukraińskim. Na to przewodniczący przypomina oskarżonemu, iż obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim.

Prokurator Żeleński wnosi, aby sąd za pośrednictwem znajdującego się w sali biegłego ustalił, co powiedział osk. Łebed.

Obrona adw. Szpak wnosi o zaprotokolowanie, że na sali znajduje się tłumacz, który protokuje wyjaśnienia oskarżonych. Na to przewodniczący stwierdza, że biegły Jarosławski figuruje na liście biegłych w akcie oskarżenia i jest wezwany przez sąd naskutek żądania urzędu prokuratorskiego.

W dalszym ciągu adw. Szpak, po-

wołując się na przepis art. 334 k. p. k., porusza ponownie sprawę języka.

Przewodniczący stwierdza wobec tego, że kwestia języka została już przez sąd zdecydowana.

Następnie adw. Szpak sprzeciwia się odczytaniu zeznań oskarżonych.

Prokurator Żeleński wnosi o pozostawienie wniosku obrońcy bez uwzględnienia, jako prawnie nieuzasadnionego. Przy tej sposobności prokurator stwierdza, że przy aresztowaniu Łebeda znaleziono u niego list, treści prywatnej, pisany do niego przez narzeczoną Hnatkiwską. List ten od początku do końca pisany jest w języku polskim. Świadczy to o pełnej znajomości języka polskiego przez oskarżonego.

Przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego biorąc pod uwagę, że osk. Łebed na zadawane pytania odpowiada w języku niepolskim, a o konieczności zeznawania w języku polskim był uprzedzony, przy ustalaniu personalijów i obecnie, że temsamem uważa należy, że oskarżony Łebed odmawia złożenia wyjaśnień, postanowił odczytać, złożone przez oskarżonego zeznania wtrące dochodzeń prokuratorskich i w śledztwie.

Sąd nie dopuści do demonstracji politycznej

Prokurator Rudnicki: „Chodzi mi tu o dokładne sprzeciwienie i podkreślenie, że oskarżony odmawia składania zeznań wyłącznie z tego powodu, iż nie chce mówić w języku polskim, choć go dobrze zna.

Jeżeli oskarżeni odmawiają składania zeznań w języku polskim, ci oskarżeni, którzy studiowali w szkole polskiej i uniwersytecie i korzystali z dokumentów w języku polskim, to znaczy, że to jest demonstracja polityczna.

Oczywiście, że demonstrację polityczną w ich sytuacji można doskonale zrozumieć. Ale trzeba wyraźnie i jasno podkreślić jedną rzecz, że nie było to źle komentowane, bo to jest sprawa, na którą patrzą osoby Europy, że nie dlatego sąd nie przyjmuje wyjaśnień, iż oskarżeni chcą mówić w języku ukraińskim, ale dlatego, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski i oskarżeni język polski doskonale znają, władają nim.

Odmowa przyjęcia zeznań w języku ukraińskim jest uzasadniona wymaganiami proceduralnymi, a nie uszczupla praw oskarżonych, którzy ze swych

praw nie chcą korzystać w sposób przez prawo przewidziany, a dla nich dostępny.

Gdyby w naszym sądzie znalazł się Ukrainiec, co do którego byłoby stwierdzone, iż nie zna języka polskiego, to sąd powołałby tłumacza tak samo, jakby to zrobił dla Francuza, czy Anglika, obywatela niepolskiego, a nawet i obywatela polskiego, nieznającego języka polskiego. Na tem polega całe zagadnienie tej sprawy.

Odmowa musiała nastąpić dlatego, że jest skierowana przeciw demonstracji, a nie przeciw rzeczywistej niemożności zeznawania w języku polskim. Gdyby przyszedł żyd, władający jedynie żargonem i chciał zeznawać w żargonie, to słowa jego byłoby tłumaczono na język polski przez biegłego. Sąd odmawia przyjmowania zeznań w języku ojczystym tym oskarżonym, co do których jest przeświadczenie, że język polski znają i nim biegle władają. Zresztą oskarżony, jak i inni oskarżeni dawali bardzo szczegółowe wyjaśnienia wyłącznie w języku polskim na śledztwie.

Wniosek adw. Hankiewiczza

Obrona oskarżonego Łebeda adw. Hankiewicz wnosi o zbadanie przez sąd czy oskarżony włada dostatecznie mową polską i dodaje, że słusznie prokurator wyciągnął wniosek, że jeżeli oskarżeni studiowali w uniwersytetach polskich, to muszą znać język polski. Ale jeżeli chodzi o osk. Łebeda, to on,

jako wychowany na wsi, gdzie mówią tylko po ukraińsku, jako uczeń ukraińskiej szkoły powszechnej i gimnazjum ukraińskiego, nie włada polskim językiem literackim, a nie chce tu na sali sądu w stolicy Polski, kaleczyć mowy, której dobrze nie zna.

REPLIKA PROKURATORA

W związku z tym wnioskiem prokurator Żeleński stwierdza, że obrona postawiła kwestię zupełnie inaczej, niż stawiali ją dotychczas oskarżeni, bo ze słów jego wynikałoby, że tylko przez kult dla języka polskiego oskarżony Łebed nie chce mówić po polsku, ale gdyby mógł, to zeznawałby w tym języ-

zyku. Nie wiem, czy Łebed jest zadowolony z tej deklaracji obrońcy. Prokurator podkreśla, że dnia 2 sierpnia 1934 r. oskarżony Łebed wyraźnie oświadczył do protokołu, że po polsku umie mówić, ale godzi się zeznawać jedynie w języku ukraińskim. Sprawa jest postawiona najzupełniej jasno. Jeżeli chodzi o to, czy to, że osk. Łebed uczęszczał jedynie do gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym, ma przemawiać przeciwko jego znajomości języka polskiego, to na to trzeba zauważyć, że wtem gimnazjum język polski nie był wprawdzie językiem wykładowym, ale był językiem wykładowym, a wreszcie trzeba przypomnieć, że język polski jest językiem „narzeczeńskim” Łebeda.

Przewodniczący ogłosił postanowie-

nie, według którego sąd okręgowy uznaje za zbędne uwzględnienie wniosku obrońcy Łebeda, gdyż, jak wynika z akt sprawy, Łebed w dostatecznym stopniu włada językiem polskim.

Po ogłoszeniu tego postanowienia

Dalszy ciąg zeznań Łebeda

Sąd przystąpił do odczytywania zeznań osk. Łebeda.

Mikołaj Łebed przesłuchany w toku śledztwa w dn. 2, 10, 22, 25 sierpnia 1934 r., a następnie w dn. 20 września przyznał się do swego autentycznego nazwiska, gdyż początkowo podawał się, jako Eugeniusz Skybka, a następnie zeznał, iż do szkół uczęszczał do gimnazjum ukraińskiego we Lwowie od r. 1924 do r. 1930. W r. 1930 zdał egzamin maturalny, jednak z wynikiem niedostatecznym.

Jako powód swego ukrywania się przed policją, osk. Łebed podaje, iż w październiku r. 1932 na prośbę reportera jednego z dzienników ukraińskich jedno do pisma we Lwowie, drugie do miejsca zamieszkania Łebeda w Strzeliskach Nowych pod adresem jednego z jego sąsiadów, niejakiego Łabiaka, który wiadomość tę rozgłosił po wsi, tek, że dowiedziała się o tem policja. Dokonała rewizji, przyczem wskazała na Łebeda, jako tego, który spowodował przysyłanie sprawozdania. W obawie aresztowania ukrył się on we Lwowie, gdzie mieszkał ze swym kolegą Aleksandrem Sokilem przy ul. Tarnowskiego 12.

Obawiając się, żeby go nie odnaleziono we Lwowie, w kwietniu 1933 r. przeszedł granicę polsko - czechosłowacką i początkowo zamieszkał w Pradze, a następnie w jej okolicy.

W początku sierpnia 1933 r. powrócił do Polski potajemnie, zamierzając spotkać się z rodzicami. W ciągu dwóch tygodni swego pobytu w Polsce odwiedził się z rodzicami, od których dowiedział się, że jest w dalszym ciągu poszukiwany, wobec czego powrócił do Czechosłowacji. Przebywał tam do grudnia 1933 r. W tym czasie dowiedział się, że w Pradze dokonano aresztowań Ukraińców, postanowił udać się do Niemiec. Po przejeździe granicy został aresztowany przez policję niemiecką i skazany na 8 dni aresztu. Po odbyciu kary wydano go spowrotem do Czechosłowacji. W kwietniu 1934 r. Łebed, jak zeznaje, po raz drugi przechodził potajemnie granicę polską z zamiarem udania się do Gdańska. Początkowo ukrywał się w Karpatach. W dniach 4 i 5 maja wyjechał do Lwowa, gdzie dnia 8 maja kupił książeczkę wojskową z nazwiskiem Lubomira Swaryszewskiego. Za dowód ten zapłacił 5 zł. Nieznajomemu mężczyźnie. We Lwowie doradzonemu Łebedowi, aby oczekiwał się Święta Morza, gdyż latwiej mu będzie dostać się do Gdańska. We Lwowie i w jego okolicach przebywał do dnia 14 maja, w którym to dniu wyjechał, przybierając do Warszawy 15 maja, następnego dnia przybyła do Warszawy jego narzeczoną, z którą zdołał w czasie swego pobytu we Lwowie porozumieć się.

Dalej Łebed zeznał, że w ciągu swego pobytu w Warszawie w końcu maja, albo też z początku czerwca wyjechał do Krakowa w sprawach prywatnych, a mianowicie poszukiwania sobie mieszkania w Warszawie, ponieważ właścicielka mieszkania nie chciała go dłużej trzymać bez meldowania. W Krakowie był przez jeden dzień, jednakże nie nie załatwił i powrócił do Warszawy. W ciągu swego pobytu w Warszawie z narzeczoną widział się najwyżej 5 razy. W dniu 15 czerwca Łebed wraz z narzeczoną wyjechali pociągiem osobowym wieczornym do Gdyni. Jako powód tego wyjazdu Łebed podaje, iż tego wieczoru odwiedziła go narzeczoną i wtedy oboje usłyszeli rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez gospodynię.

Z rozmowy dowiedział się, że zabójstwa ministra Pierackiego dokonali Ukraińcy. Wówczas Łebed zdecydował się wyjechać do Gdańska, gdyż bał się, że policja poszukując sprawcy może trafić na jego ślad. Do Gdyni przybył dnia 16-go czerwca wraz z narzeczoną, gdzie po pożegnaniu się z nią, udał się pieszo do Sopotu bez żadnego dowodu osobistego, skąd pociągiem dojechał do Gdańska, gdzie nawiązał kontakt z mężczyzną, którego mu wskazała narzeczoną. Mężczyzna ów wyrobił Łebedowi dokumenty na nazwisko Eugeniusza Skybki. Nazwiska tego nieznajomemu Łebed nie pamięta. Otrzymałszy dowód osobisty, Skybka postanowił pojechać do Berlina, ale na pierwszy statek, idący z Sopotu do Swinemünde spóźnił się i wsiadł dopiero na statek, idący w dniu 22 czerwca. Po przybyciu statku do Swinemünde, zo-

stał aresztowany. W dniu 22 sierpnia Łebed zeznał w śledztwie niektóre szczegóły, dotyczące swego pobytu w Krakowie, jednak adresu, ani nazwiska Ukraińca, z którym nawiązał kontakt w Krakowie, nie chciał ujawnić. Na pytanie czy zna Karpynca i Kłymyszyna, Łebed oświadczył, że nie zna ich.

Łebed na wieść o morderstwie udał się na spacer

Pytany o nazwisko swej narzeczonej oświadczył, że mieszkała ona w Warszawie pod fałszywym nazwiskiem Kwiecińskiej. Prawdziwego nazwiska nie chciał ujawnić. Jako Zarzeczka, narzeczoną jego podał się tylko w cytelnym, gdzie abonowała książki.

W czasie swego pobytu w Warszawie z nikim nie utrzymywał kontaktu. Jedynie na początku czerwca odwiedził go pewien nieznany mężczyzna. Mężczyzna ten skierowała do niego narzeczoną. Mężczyzna ten przyniósł dwie suknie w walizce dla jego narzeczonej. Czekal on w mieszkaniu na sprowadzenie przez Łebeda jego narzeczonej, którą wręczono przesyłkę. Badany nie miał sobie przypomnieć, czy widział tego człowieka po raz wtóry. Zaznaczył jedynie, że być może mężczyznę tego widział, ale szczegółów tego widzenia nie pamięta. Na pytanie, jak spędził ostatni dzień swego pobytu w Warszawie, Łebed oświadczył, że z narzeczoną spotkał się około południa, poczem poszli na grób niezanego żołnierza, by zobaczyć wieniec, który złożył min. Goebbels. Następnie spacerował z narzeczoną w ogrodzie Saskim do godz. 14-tej. Po wspólnym obiedzie w mleczarni „Agri” wrócili każde do siebie około godz. 15-ej. O godz. 16-ej spotkali się ponownie tego dnia w Parku Ujazdowskim, skąd udali się na ulicę Marszałkowską z zamiarem pójścia do kina.

Z dodatków nadzwyczajnych około godz. 17.30 dowiedział się o zabójstwie min. Pierackiego, wobec czego do kina nie poszli i po krótkiej przechadźce około godz. 19-tej wrócili do domu.

W dalszym ciągu udzielił Łebed informacji co do otrzymywania korespondencji. Według tych zeznań, otrzymał jeden list od swego towarzysza, który następnie zniszczył. Dotyczył on sprawy uzyskania dowodów osobistych, celem możliwości wyjazdu zagranicę. Prócz tej korespondencji otrzymał od tego znajomego jedynie gazetę „Nowy Czas” ze Lwowa.

Sam ani razu z Warszawy nie pisał prócz kartki do tegoż znajomego ze swoim adresem. Dalsze wyjaśnienia Łebeda w czasie tego zeznania dotyczyły notatek w notesie. Oświadczył on, że w notesie jego wypisane są numery książek z wypożyczalni, rozkład pociągów i różne wydatki. Jednak nie mógł wyjaśnić znaczenia niektórych zapisów słownych i cyfrowych.

Przyznał również, że usunął z garderoby swej znaki firmowe, mniemając, że w ten sposób zwiększy swoje bezpieczeństwo.

Do udziału w morderstwie nie przyznaje się

Przesłuchany w dniu 20 września Mikołaj Łebed oświadczył, że nie przyznaje się do winy, a mianowicie nie przyznaje się do tego: 1) że w roku 1934 do dnia 23 czerwca i przedtem na obszarze Polski i poza jej granicami w celu odwrócenia od państwa polskiego części jego obszaru, mianowicie województw południowo - wschodnich wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, co przejawiał przez utrzymywanie kontaktów organizacyjnych oraz 2) że należąc do tejże O. U. N. na jej polecenie udzielił nieujawnionemu sprawcy pomocy do zabicia w dniu 15 czerwca 1934 r. w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego przez przejęcie przy współudziale Kłymyszyna od Jarosława Karpynca przyrządu wybuchowego, przeznaczonego dla dokonania wspomnianego zabójstwa i przez sprawcę zabójstwa przy spełnieniu przestępstwa użytego, przewiezieniu tego przyrządu do Krakowa do Warszawy, wręczeniu go osobie wskazanej w tym celu przez organizację oraz ułatwienie sprawy za uprzednim porozumieniem się — ucieczki po dokonaniu zabójstwa, a mianowicie udzielenie mu ochrony na przewidzianej drodze tej ucieczki, to jest do przestępstw, przewidzianych art. 97 par. 1 kodeksu karnego, w związku z art. 93, par. 1 k. k. i art. 27, art. 225, par. 1 k. k.

ODCZYTANIE ZEZNAŃ HNATKIWSKIEJ

Po 10-minutowej przerwie zarządził odczytanie zeznań osk. Łebeda, na salę wprowadzono następną oskarżoną Daryę Hnatkiwską.

Podobnie jak poprzedni oskarżeni, usiłując ona odpowiadać na pytania przewodniczącego czy przyznaje się do wi-

ny po ukraińsku, wobec czego przewodniczący stwierdza, że odmawia on udzielenia wyjaśnień i postanawia wobec tego odczytać jej zeznania, złożone w toku dochodzeń prokuratorskich i w śledztwie.

Zwolenniczka rewolucji

Oskarżona Daryja Hnatkiwska przesłuchiwana była we Lwowie dn. 10 października 1934 r. Zeznała ona wówczas, że aresztowana została przez policję w dn. 9 października 1934 r. u rodziców w Smodnie, pow. Kosów. W czasie uczęszczania do szkoły należała jedynie do organizacji Plasta.

Po jej rozwiązaniu do innych orga-

nizacji nie należała. Zeznaje dalej, że się polityką nie zajmowała i w życiu społecznym nie brała prawie żadnego udziału.

O. U. N. zna tylko z prasy, ale solidaryzuje się z tą organizacją. Hnatkiwska jest zwolenniczką metod rewolucyjnych, ponieważ drogi ewolucyjne trwają zbyt długo.

Nieoficjalny narzeczony

Przyznaje dalej, że ma „nieoficjalnego” narzeczonego od r. 1933, ale nazwiska jego nie chce wyjaśnić, ponieważ nie chce go narażać na nieprzyjemności. Korespondowała z narzeczoną mniej więcej raz na miesiąc, a korespondencję od niego z przyzwyczajenia paliła.

Tematów politycznych w listach nie poruszała. Obecnie nie wie, gdzie przebywa.

Nie chce również wyjawiać adresu, pod jakim do niego pisała. Dalej Hnatkiwska twierdzi, że Bandery nie zna, natomiast zna z widzenia Rakę, jak również Łebeda. Na zapytanie, czy Łebed jest jej narzeczoną, przyznaje z widocznym zmieszaniem, że tak i dodaje, że pisywał do niej z Czech i Berlina.

Ostatnią korespondencję otrzymała od niego w maju 1934 r. Do Lwowa przybył w 2-giej połowie maja 1934 r., ale nie wie ona w jakim celu.

Hnatkiwska przybyła wówczas również do Lwowa i zatrzymała się tam 4 tygodnie, przyczem 4-krotnie zmieniła mieszkanie. Dalej przyznała, że Łebed w lipcu, lub sierpniu 1933 r. był przez dwa dni u rodziców oskarżonej, skąd przybył i dokąd się udał, tego również nie wie.

Dalej zeznaje, że nie zna ani Karpynca, ani Kłymyszyna i twierdzi, że w Krakowie, Lublinie, Warszawie i Poznaniu nigdy nie była i z nikim z tych miast nie korespondowała.

Fałszywe nazwisko

Za pośrednictwem biura wynajęła pokój na Służewskiej 3 m. 5 na fałszywe nazwisko Wandy Kwiecińskiej. Zrobiła to, idąc za radą Łebeda, który dał jej dowód osobisty na to nazwisko. Wróciła mu go 16 czerwca 1934 r. w Helu, dokąd wyjechała z nim z Warszawy.

Ani we Lwowie, ani w Warszawie nie była meldowana. Z Warszawy nie wysyłała żadnej korespondencji, ale otrzymała przekazem 100 zł. dla Łebeda ze Lwowa, nie wie jednak od kogo.

W cytelnym Kozłowskiego Łebed miał dla niej abonament pod nazwiskiem Ireny Zarzeckiej i pod fałszywym adresem. Nie widywała w Warszawie nikogo bez Łebeda. Nie wie, czy Łebed nie wyjechał np. do Krakowa, zdarzało się bowiem, że kilka dni się z nim nie widywała.

Na dworzec po niego nie chodziła,

Ucieczka z Warszawy

Oboje udali się następnie do Orbi-su, gdzie kupili bilety na Hel. Hnatkiwska udala się jeszcze do domu, zabrawa w teczkę, pożyczoną od narzeczonego, podręcznik rzeczy. Nie zawiadamiła nikogo o wyjeździe, bo miała niewyrownany rachunek. Wstąpiła następnie po narzeczonego i dorózkę u dał się na dworzec, skąd wyjechali pociągiem.

Łebed miał ze sobą tylko małą walizkę. Następnie Hnatkiwska podał szczegółowy swego pobytu w Gdyni, Gdańsku i Oliwie. Odprowadziła Łebeda na statek, udający się do Niemiec. Zdała się 22 czerwca, sama zaś 25, lub 26 czerwca wyjechała.

Z Berlina Łebed miał wrócić do rodziny w Strzeliskach Nowych. Hnatkiwska wyjechała z Gdańska do Kartuz z postanowieniem przez Łebeda około 110 zł., a stamtąd do Katowic, potem do Lwowa, poczem jeszcze raz kupiła bilet do Kolomyi i wreszcie do domu, dokąd przybyła dnia 26 lub 27 czerwca b. r. Na pytanie wyjaśnia, że po rzeczy do Warszawy nie wstępowała, bo jej na nich nie zależało i myślała, że Łebed załatwił rachunki.

Wyjeżdżając z Gdańska nie wiedziała o aresztowaniu Łebeda. Od poznanej Ukrainki dowiedziała się tylko o aresztowaniu jakiegoś Ukraińca w związku z zabójstwem min. Pierackiego, przypuszczając jednak, że może to być Łebed.

Po przybyciu do Smodnego, pozostała tam aż do chwili aresztowania, z wyjątkiem 3 dni, które spędziła w Kolomyi u koleżanki Marii Śleskiej. Na pytanie oskarżona wyjaśnia, że u sędziego śledcz. we Lwowie zaprzeczyła, by kiedykolwiek była w Warszawie, nie chcąc ujawnić swej podróży z narzeczoną. Hnatkiwska twierdzi, że nigdy nie należała i nie należy do O. U. N. i nikt jej tego nigdy nie proponował. Ojciec jej jest grecko - katolikiem księdzem w Smodnie. Matka jej żyje. Czy Łebed należy do O. U. N., nie wie.

Mówiąc o zgubieniu u koleżanki Kowalikówny we Lwowie legitymacji

ODCZYTYWANIE ZEZNAŃ KARPYNCA

Sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień tego oskarżonego. Ponieważ

na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do tego, że od roku 1931 do 14 czerwca 1934 r. na obszarze Polski, jak również poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów celem odwrócenia od państwa polskiego jego południowo - wschodnich województw, oskarżony usiłuje mówić po ukraińsku, przewodniczący jak i poprzednio zwraca uwagę oskarżonemu, że jako znający język polski obowiązany jest w tym języku dawać wyjaśnienia, w przeciwnym razie sąd

będzie uważał, że oskarżony odmawia zeznań. Wobec tego, że oskarżony Karpynec w dalszym ciągu usiłuje mówić po ukraińsku, przewodniczący ogłasza postanowienie sądu co do odczytania zeznań oskarżonego Karpynca, złożonych w śledztwie.

Prokurator Żeleński stwierdza z urzędu, że Karpynec był studentem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Następnie sąd przystąpił do odczytania zeznań, złożonych przez oskarżonego Karpynca podczas śledztwa.

Laboratorium w Krakowie

W dniu 14 czerwca badany w Krakowie Karpynec zeznał, że wszystkie przedmioty laboratoryjne i chemikalia należą do niego jako własność prywatną i służyły mu do doświadczeń, prowadzonych w zakresie chemii. Pytany za-przeczył, jakoby należały one do la-

Hnatkiwska była ponownie przesłuchana 11. 10. 34. w areszcie śledczym w Warszawie. Chce zeznawać w języku ukraińskim. Dopiero na uwagę, że osoby przesłuchiwające ją (sędzia i prokurator) nie znają tego języka, zgadza się zeznawać po polsku.

Nie przyznaje się do winy, a mianowicie do tego, że po pierwsze do 9 października 1934 r. ani na obszarze Polski, ani poza jej granicami nie należała do O. U. N. w celu odwrócenia od państwa polskiego części jego obszaru, a mianowicie województw południowo - wschodnich, 2) że udzielała nieujawnionemu sprawcy pomocy do zabicia w dn. 15 czerwca 1934 r. w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego przez prowadzenie w Warszawie wywiadów i obserwacji nad trybem życia ofiary i ustalenia czasu, miejsca i warunków najbardziej odpowiednich do popełnienia zabójstwa, to jest do przestępstw przewidzianych art. 97, paragraf 1 k. k., w związku z art. 93, paragraf 1 k. k. i art. 27 oraz art. 225, paragraf 1 k. k.

Na pytania wyjaśnia, że 15 czerwca b. r. była w Warszawie. Przybyła tu ze Lwowa w połowie maja 1934 r., o dobę później od Łebeda, który mając pieniądze zaprosił ją do spędzenia bliżej nieokreślonego czasu w Warszawie. Nikomu o wyjeździe tym nie mówiła. Łebed czekał na nią na dworcu w Warszawie.

pomimo, że tak mówiła nieraz gospodyni i służące, aby wytlumaczyć dalszego tak wcześniej wychodzić z domu. Z Warszawy wyjechała wraz z Łebodem dnia 15 czerwca 1934 r. wieczorem o godz. 21.30 pociągiem pośpiesznym na Hel, zupełnie niepodziwianym. Tego dnia do obiadu nie wychodziła z domu i nie widziała Łebeda. Później oskarżona prosi, iż możliwe jest jednak, że chodziła z nim do Łazienek. Omawiali projekt wycieczki na Hel. Potem Łebed powiedział jej o zabójstwie min. Pierackiego, o czem dowiedział się z prasy — i kupił nawet do-datek nadzwyczajny. Obawiając się, że w związku z zamachem policja spraw-dzać będzie meldunki, Łebed postanowił wyjechać. Podczas pobytu Łebeda był telefon do gospodyni. Z rozmowy, jaką prowadziła przez telefon wynikało, że zamachu dokonał Ukrainiec.

siostry matki Eugenji Nikorakowej, emerytowanej nauczycielki szkoły powszechnej w Kosowie, oskarżona zaprzecza, jakoby ktokolwiek za jej wyjazd pożyczal jej legitymację na potrzeby O. U. N. Wspominając o swej korespondencji z Łebodem zaznacza, iż nie wiedziała, iż pobyt jego zagranicą pozostawał w związku z O. U. N. Zauważa jednak, że w Warszawie uni-kał policji. Nazwiska Jary i Konowal-czna zna tylko z gazet. Karpynca, Kłymyszyna, Bandery, Myhala, Niedź-wiedzkiej, Spolskiego i Nikołyszyna nie zna.

Hnatkiwska przesłuchiwana raz jeszcze w dniu 15 października 1934 r. zeznała, że we wrześniu, w październiku, listopadzie i grudniu 1933 r. utrzymywała korespondencję z Łebodem, przebywającym w Berlinie i wiedziała, że pieniądze wysyła mu bogaty dziadek. Nie wiedziała, że Łebed podejrzany jest o udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim i że jest poszukiwany przez policję. Rodzice nie wiedzieli, że narzeczoną jej nazywa się Łebed.

Dnia 5 marca 1935 r. Hnatkiwska wobec sędziego śledczego odwołała swojej zeznania z dnia 11 października 1934 r., stwierdzając, że fałszywie zeznała odnośnie Heleny Czajkowskiej. Nie ona przywołała dowód osobisty na nazwisko Ireny Sołeckiej, lecz Hnatkiwska sama przejechała granicę do Gdańska na mocy dowodu Kwiecińskiej, który miała przy sobie.

Po skończeniu odczytywania wszystkich zeznań osk. Hnatkiwskiej, za-trzał głos obrońca Hankiewicz, który intencją wszystkich oskarżonych zwrócił się do sądu z prośbą o uwzględnienie jutrzejszego wielkiego święta obrządku grecko - katolickiego św. Michała i przerwanie rozprawy do piątku. Przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której sąd narządził się nad zgłoszonym wnioskiem. Wyprowadzo-7 — Proces

no z sali

Proces morderców min. Pierackiego

(DOKONCZENIE ZE STR. 4-TEJ).

przecza jakoby do dnia 14 czerwca 1934 r. należał do organizacji ukraińskich nacjonalistów, następnie podaje kolejne miejsce swego zamieszkania.

Dalej oświadcza, iż materiały chemiczne posiadał dla celów doświadczalnych, potrzebnych mu przy studiach. Zeznając w dn. 20 czerwca, Karpynec oświadczył ponownie, iż materiały chemiczne przechowywał dla celów naukowych - doświadczalnych. Twierdzi, iż okazana mu blacha nie należała do jego przedmiotów.

Karpynec w dalszym ciągu nie przyznaje się do tego, jakoby okazana mu blacha pochodziła z jego mieszkania i zaznacza w toku śledztwa, że nie może wyjaśnić dlaczego przedstawione mu kawałki blachy przylegały do siebie, jak również dlaczego zarzucały kawałki blachy przylegały do niego kawałki, który pochodzi z przyrządu użytego do zamachu na ministra. Wyjaśnić tego nie umie.

Dalej Karpynec zeznał, iż nie pamięta, by 30 maja bawił w jego mieszkaniu mężczyzna przyprowadzony przez Kłymyszyna. Dalej zaznacza, że do żadnego stowarzyszenia politycznego nie należał. Oświadcza wręcz, że rurki mosiężne zostawił w niego student Strohski z Buczacza, który był u niego w mieszkaniu przed 8 tygodniami.

Następnie Karpynec oświadczył, że jest członkiem O. U. N., odmawia jednak odpowiedzi na pytanie, od kiedy do tej organizacji należy.

Podczas dalszego badania podaje jakie ukończył szkoły i oświadcza, że po ukończeniu gimnazjum zdał wstępny egzamin na wydział chemiczny politechniki lwowskiej. Studiował przez 4 lata.

Karpynec sporządził bombę

W okresie gimnazjalnym i później nie należał do żadnej organizacji. W Krakowie należał do ukraińskiej studenckiej hromady. Dalej zeznając, że do O. U. N. wstąpił w lecie 1933 r. Złożył on ślubowanie organizacyjne na rewolwer.

Ceremonia odbyła się na polu w pobliżu jednej osoby, przyczem nota służbowa brzmiała w ten sposób, że nowy członek O. U. N. będzie gotów zawsze wykonać rozkazy władz organizacyjnych O. U. N. Na pytanie gdzie i kiedy dokładnie wstąpił do O. U. N. odmawia odpowiedzi.

Od organizacji otrzymał następnie polecenie z zakresu chemii. Dalej oświadcza, że sporządził część pocisku wybuchowego, który w oblatkach fotograficznych został mu okazany w czasie przesłuchania w Krakowie w obecności prokuratora.

Do pocisku sporządził szkatułkę z blachy, rączkę oraz ampułkę szklaną, której sam nie wypełnił. W ogóle sam nie wypełniał bomby żadnym materiałem wybuchowym.

Wspomniane części pocisku sporządził przed końcem maja na rozkaz O. U. N. Na pytanie, czy zna mężczyznę, przedstawionego mu na fotografii, t. j. Skiby - Lebedę, oskarżonego oświadcza, że go nie zna i nigdy go nie widział. Zapytany, kto był u niego przez cały dzień 30 maja, odmawia odpowiedzi.

Wspomnianą puszkę wraz z częścią zapalnika oddał na poprzednio umówione miejsce i oddał osobnikowi, którego przedtem nie znał, a który nie był identyczny z Lebedem.

W dniu 14 września Karpynec badany nie przyznał się do winy, a mianowicie do tego, że w r. 1934, do dn. 14 czerwca i przedtem na obszarze Polski i poza jej granicami, w celu odczerpania od państwa polskiego części jego obszaru, mianowicie województwa południowo - wschodniego wziął udział w O. U. N., co przejawiał przez utrzymywanie kontaktów organizacyjnych, przez kolportowanie literatury organizacyjnej oraz przez wytworzenie i przesyłanie na użytek tej organizacji przyrządów wybuchowych. Dalej, że należał do tejże organizacji O. U. N. na jej polecenie udzielił niejawionemu sprawcy pomocy do zabicia w dn. 15 czerwca 1934 r. w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, przyczem pomoc swą przejawiał przez sporządzenie przyrządu wybuchowego, przeznaczonego dla dokonania wspomnianego zabójstwa i przez sprawcę zabójstwa przy spełnianiu przestępstwa użytego oraz przez wręczenie tego przyrządu, skierowanego do niego w tym celu przez organizację Mikołajowi Lebedowi, t. j. do przestępstwa, przewidzianych w art. 97 par. 1 w związku z art. 93 par. 1 k. k. oraz art. 17 i 225 par. 1 k. k. Następnie Karpynec potwierdził swe zeznania, złożone przed prokuratorem w Krakowie i Warszawie. Na zapytanie, kto polecił mu sporządzić bombę, o której mowa powyżej, odmówił odpowiedzi.

Przerwa w procesie

Po odczytaniu wszystkich zeznań osk. Karpynca, przewodniczący, uwzględniając wniosek obrońcy oskarżonej Hnatkiewicz i mając na uwadze, że w dniu jutrzejszym przypada uroczyste święto religijne dla osób wyznania grecko - katolickiego, zarządził przerwę w rozprawie do dnia 22 bm. do godz. 10-tej rano.

Rozprawa dzisiejsza zakończyła się o godz. 17.45.

PRZY OTYŁOŚCI stosuje się znana SÓŁ MORSZYŃSKĄ, lub WODE GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

Podoficerowie emeryci o obniżce uposaż.

WILNO. W d. 17.11. w lok. własnym przy ul. Mickiewicza 13 przy nieznamym udziale członków, odbyło się nadzwyczajne walne zebranie podoficerów przeniesionych w stan spoczynku, zrzeszonych w Wojewódzkim Stowarzyszeniu. Z ramienia Władz wojskowych był obecny zast. K-dy PKU Wilno p. kpt. Biłgorajski. Zebranie zabrał prezes Ogniska Samopomocy kol. chor. Kuźniarski Hieronim. Obradom przewodniczył kol. chor. Kostecki Ludwik sekretarzem kol. st. sierż. Michalski Marjan. Przed rozpoczęciem uroczystości na pamięć zmarłego Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa

Katastrofa parowozu sowieckiego

W dniu 11 b.m. manewrujący parowóz sowiecki Nr. 0 w 74 — 57, w odległości 160 m. od stacji Stołpce wjechał na zamkniętą zwrotnicę i wyskoczył z szyn. Następnego dnia zgłoszono

Fikcyjne wpisy na blankietach P.K.O.

MOŁODECZNO. Janina Sukniewiczówna, kierowniczka agencji pocztowej w Dubrowie, stwierdziła, że Zyg-

Z SĄDÓW

Marjaże p. Brzeziny

Marjan Brzezina l. 27 ożenił się z H. Limanowską. Wkrótce jednak postanowili się rozjechać. To też żona prosiła o rozwód kierując do Konsystorza Prawosławnego, zaś mąż także samą prośbę bezpośrednio do Stolicy Apostolskiej, która podanie Brzeziny przelała Kurji Metropolitalnej.

Procesy o unieważnienie małżeństwa w Kościele katolickim są zazwyczaj bardzo długie i zawle, to też Brzezina nie czeka na odpowiedź „z Rzymu”. Z ojcem swym udaje się do kościoła św. Jakóba i prosi o wygłoszenie zapowiedzi przedstawiając jednocześnie metrykę bez notatki o poprzednim małżeństwie. Na pytania ks. Majewskiego Brzezina oświadcza, że jest kawalerem, ojciec zaś tę okoliczność poświadcza i w dniu 2 października ub. r. oskarżony zawiera związek małżeński z St. Hryniewiczową, właścicielką majątku w pobliżu Wilna.

Prokurator podkreśla, że Brzezina kierował się względami majątkowymi, Hryniewiczowa bowiem jako kobieta która dawno już przekroczyła wiek oskarżonego, nie mogła wywołać nadzwyczajnego afektu, świadczy zresztą o tym fakt, że Brzezina w parę dni po ślubie zajął się bardzo energicznie sprawami majątkowymi żądając od plebipotentu zdaniami wszelkich rachunków. Jednocześnie oskarżyciel wnosi o przesłanie protokołu rozprawy do prokuratury celem pociągnięcia do odpowiedzialności Wacława Brzeziny o całe oskarżenie za fałszywe zeznanie przed urzędem stanu cywilnego.

Po krótkiej naradzie M. Brzezina skazany został na sześć miesięcy więzienia.

Prokurator zapowiedział apelację. Z. A.

Przecięte żyły

Na wokandy Sąd Okręgowy znalazła się sprawa Myny Brojde obwinionej o fałszywe oskarżenie męża swego, że przeciął jej żyły na rękę. Sensacyjna ta sprawa miała prolog następujący: w dniu 19 października ub. r. do zakładu gdzie był zatrudniony Iciek Brojde przyszła Brojdowa zającącej Brojde i gdy nie chciała opuścić lokalu Brojde wyniósł żonę na podwórko i tam ją pozostawił. Wkrótce rozległ się brzęk rozbijanych szaf w zakładzie i wrzaski Brojdowej, która zgromadzonym sąsiadom oświadczyła że mąż, chcąc jej się pozbyć, przeciął jej na rękę żyły. To samo powtórzyła w szpitalu i urzędzie śledczym. Przez ciwko Ickowi Brojde wytoczono dochodzenie, które wobec ekspertyzy lekarskiej i zeznań naocznych świadków zostało umorzone. Brojdową zaś pociągnięto do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenie.

Iciek Brojde badany na rozprawie zeznał, że z żoną nie żyje, bo prowa- dziła lekki tryb życia, robiła awantury, a jeszcze w 1932 roku oskarżyła go o namawianie ją do nierządu. Krytyczny zaś dnia okaleczyła sobie ręce rozbijając szafy w zakładzie. W wyniku rozprawy Sąd skazał Minę Brojde na 6 miesięcy aresztu. Z. A.

Fabryczka bilonu

WILNO. W zaskazanu Kuraciszki gm. mikołajowskiej w zabudowaniach Stefanowicza Tomasza ujawniono w rzesztat fałszywych monet 1-złotowych. Znalaziono 70 sztuk fałszywków oraz narzędzia do fałszowania monet. Stefanowicza zatrzymano.

Rewizja gospodarki miejskiej

WILNO. Odbyło się posiedzenie ra dzieckiej komisji rewizyjnej która jak notowaliśmy lustrowała gospodarkę miejską za lata ubiegłe. Ze sprawozdań złożonych przez poszczególne pod komisje wynika, że zanotowano w nie których działach jedynie pewne odchylenia natury administracyjnej. Szczegółowe sprawozdanie będzie złożone Radzie Miejskiej w grudniu.

Ułgi dla restauracji i gospód

WILNO. Z dniem 1 stycznia została zniesiona opłata pobierana przez miasto od restauracji i gospód za t. zw. zaświadczenia szynkarskie. Sprawa ta będzie ostatecznie zdecydowana na Radzie Miejskiej.

Lustracja cechów

WILNO. Urząd Przemysłowy dokonuje obecnie rewizji gospodarki w cechach śmieślniczych. Lustracje potrwają do połowy grudnia.

Dod. komisja poborowa

WILNO. W dniu 4 grudnia r. b. będzie się w lokalu przy ul. Bazylijskiej 2 ostatnie dodatkowe posiedzenie komisji poborowej dla tych wszystkich, którzy w przewidzianym terminie nie stawili się do poboru.

Zaznaczyć należy, iż wszyscy ci, którzy w br. nie wypełnili obowiązku służby wojskowej będą pociągani do odpowiedzialności karno - sądowej.

Rejestracja dorożek

WILNO. Urząd Przemysłowy prowadzi obecnie rejestrację dorożek konnych i wozów ciężarowych.

Tym którzy nie zgłoszą się do rejestracji grozi odebranie numerów.

Pilsudskiego, oraz zmarłych członków Stowarzyszenia.

Obrady odbywały się na temat kilkakrotnych redukcji uposażeń emerytalnych, skutkiem czego wywiązała się długa i ożywiona dyskusja. Przewodniczący przyjął kol. chor. Kostecki, odezwał się obszernie i wyzerpujący cy memorał, który jednogłośnie przyjęto i uchwalono wysłać specjalną delegację do Warszawy. Delegacja ta interweniować będzie u władz centralnych i osobiście wręczy memorały.

Następnie zebrani uchwalili regulamin Kasy Samopomocy i omówili szereg innych spraw organizacyjnych.

siła się po niego techniczna komisja sowiecka z robotnikami, którzy ustawili maszynę z powierem na szynach, poczem parowóz odjechał do Niegorełaja.

muni - Kazimierz Soroko z Dubrowa przerobił 5 odcinków blankietowych P. K. O. poszczególnych płatników podatku gruntowego, którzy mu powierzyli wpłacenie tego podatku w agencji pocztowej. Ogółem Soroko wypełnił takich potwierdzeń, jak ujawniono do tychczas, na sumę zł. 50. Przerobienie wspomnianych potwierdzeń polegało na tem, że Soroko, wysyłając podatek, wypełniał tylko rubrykę „grosze” i zdawał w agencji, a po otrzymaniu potwierdzenia dopisywał w rubryce „złote” dowolną sumę i zwracał potwierdzenie płatnikowi.



Kto zdrowie ceni

ma zawsze Aspirinę w zapasie. Aspirina jest obecnie wyrabiana w kraju. Jako znak, że produkcja odbywa się według przepisów fabryki „Bayer” widnieje na opakowaniach i tabletkach krzyż bayerowski, gwarantujący czystość i tożsamość preparatu.

ASPIRINY

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Cena za 6 tabl. obecnie już tylko 90 gr., za 20 tabl. Zł. 2.25

POSTRZELENIE PRZYBYŁEGO Z LITWY podejrzanego osobnika

WILNO. W dniu 19 bm. do strażnicy K. O. P. w Zawiasach zgłosił się obywatel litewski Jotko Wiktor i zameldował, że został postrzelony przez Falewicza Stanisława, dzierżawcę majątku Włuniszki, gm. n-trockiej.

Kula trafiła w górną część brzucha, lecz organa wewnętrzne nie zostały poważnie uszkodzone i stan zdrowia Jotki, który znajduje się w szpitalu w N. Trokach, obaw nie budzi. Falewicz tłumaczy się, iż w bębunku rewolweru były naboje ślepe i ostre i że chciał

strzelić tylko na postrach. Jotko niejednokrotnie przyjeżdżał do majątku Włuniszki za legalną przepustką, gdyż ma na polskiej stronie kawał ziemi. Falewicz był niezadowolony z przybycia Jotki, którego podejrzewał o donosicielstwo i przemytnictwo, to też wypędził go z kuchni, a następnie wybiegł za nim z rewolwerem i strzelił. Na miejscu wjechał komendant powiatowy nadkom. Straczek. Broń, z której oddano strzał, zakwestjonowano. Dochodzenie w toku.

Okradzione mieszkania

WILNO. W dniu 19 bm. pomiędzy godz. 18-tą a 20-tą nieznanymi sprawcy zapomocą wypchnięcia drzwi kuchennych i odchylenia haka od sztaby żelaznej, dostali się do mieszkania Czerniawskiego Adolfa, ul. Karłowicza Nr. 13, m. 6, skąd w czasie nieobecności domowników skradli rozmaite ubranie i inne przedmioty ogólnej wartości zł. 950 oraz Karasińskiemu Antoniemu, kapitanowi Sztabu Głównego w Wilnie, zam. tamże, skradli garnitur męski, aparat fotograficzny i inne przedmioty ogólnej wartości zł. 450.

II WYCIECZKA DO RYGI

W CZASIE OD 29 XI — 2/XII 1935 r.

Cena udziału w wyc. kl. III zł. 49.—, kl. II zł. 60.—

Zapisy i informacja: „O R B I S”, Wilno, Mickiewicza 20, tel. 8-89

Zapisy do dn. 27/XI 1935 r.

Podpalenie gajówki

WILEJKA. W dniu 18 b. m. o godz. 22-iej w gajówce państwowej Samale, gm. wiazyskiej, spaliła się częściowo jedna ściana. Pożar ugasił gajowi w zarodku. Zachodzi podejrzenie, że

przyczyną pożaru było zbrodnicze podpalenie, mieszkający tam bowiem gajowi Nawrot zeznał, że ściana była z zewnątrz obłana benzyną. Dochodzenie w toku.

Oszpecała uwodziciela

ŚWIECIANY. Lejzor Sołtejski z Nowo - Świecian został przez Etlę Mowszenzonową z Rymasz, pow. brławskiego, obłany jakimś płynem żrącym.

W toku dochodzenia policja ustaliła, że Sołtejski utrzymywał poprzednio stosunki miłosne z Mowszenzonową, których owocem było dziecko, ostatnio zaś Sołtejski zamierzał poślubić inną.

W dniu 17 ub. m. Mowszenzonowa przyjechała do Nowo - Świecian i prosiła Sołtejskiego o nieporozumienie jej, a gdy spotkała się z odmową, wylała na niego ok. 100 g. esencji octowej, wskutek tego Sołtejski doznał poparzenia twarzy i zniszczenia ubrania. Akta skierowano do wiceprokuratora 12-go rejonu w Wilnie.

Wypadek w czasie młócki

WILEJKA. W dniu 18 bm. około godz. 9-iej we wsi Rzczy, gm. dołhynowskiej, w czasie młócenia zboża uległ nieszczęśliwemu wypadkowi Kola- gny Ignacy, lat 24, mieszkaniec tejże wsi. Wymieniony doznał zgniecenia

Zmarł od wódki

WILNO. Ślusarz Fel. Granus (Kalwaryjska 5) zmarł wczoraj wskutek nadużycia alkoholu.

Czesław Jastrzębski

Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Wilnie

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 20 listopada 1935 r. w wieku 37 lat

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala na Wilejskiej Łapie do kościoła św. Jakóba dnia 21 listopada 1935 r. o godz. 16 m. 30

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Jakóba w dn. 22 listopada 1935 r. o godz. 9 ej, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu św. Piotra i Pawła.

Żona, rodzice, córki i siostry.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś, 21
Oflarowane
Jutro
Cecyli

Wschód słońca o 7 04

Zachód słońca o 3 06

SPOSTRZEZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 20 listopada 1935 roku
Ciśnienie średnie 778
Temperatura średnia — 5
Temperatura najniższa — 7
Temperatura najwyższa — 3
Opad —
Wiatr połudn. wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwaga pogodnie.

PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora dn. 21. listopada 1935 r.
Chmurno z rozpozgodzeniami w ciągu dnia.

Nocą na wschodzie umiarkowany dzień lekki mroź. W pozostałych dzielnicach temperatura w pobliżu zera stopni.

Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES” A

Stocker Marjan inż. z Warszawy, Binder Bohdan handl. z Warszawy, Zawadzki Bolesław z Łomży, Lewandowski Kazimierz kup. z Torunia i Rożniński Stanisław inż. z Grodzia.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomieczewskiego (W. Pohulanka 25), Filomonowicza (Wielka 29) Chrościekiego (Ostrobramska 25).

NABOZENSTWA

— Msza św. na intencję ks. Wilusa W dniu 22 listopada 1935 roku stara niem chóru przy kościele św. Kazimierza jako w dniu Patronki chóru św. Cecylii odbędzie się kościół św. Kazimierza, przed ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego uroczysta Msza św. na intencję księdza Antoniego Wilusa T. J., który opuścił ojczyznę by za oceanem w Ameryce głosić słowo Pańskie ku pokrzepieniu serc i dusz braci Rodaków z za oceanu.

Mszą św. odprawi ks. Władysław Gądek, T. J. przyczem wykonane zostaną przez chór pieśni religijne

KOLEJOWA

— Wyjazd dyrektora Poczt, Dyrektor Poczt i Telegrafów inż. Mieczysław Nowicki wyjechał w dniu 19 b. m. na kilka dni z Wilna w celach służbowych.

ZEBRANIA I ODCZYTNY

— Posiedzenie Sekcji Hist. Sztuki Twa Przyjaciół Nauk odbędzie się w dn. 21 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Seminarjum Archeologicznej Klasycznej USB ul. Zamkowa 11 (drugie podwórko na prawo). Na porządku dziennym 1) Referat J. Hoppena „Szyezy D. Caspizini i zabytki z 18 w. w koście Dominikańskim w Wilnie”.

2) M. Morełowski „Najcenniejsze płaskorzeźby i miniatury w Polsce 12 wieku i ich źródła”.

3) Wymiana wydawnictw sekcji z T-wami naukowymi w Polsce i zagranicą.

4) Wolne wnioski.

— 21 i 28 listopada w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) prof. Z. Hryniewicz z ramienia T-wa Eugenicznego wygłosi odczyt na temat „Współczesne zrywanie ludzkości” Początek o 6 w. Wstęp wolny.

— Kurs duszpasterski. We wtorek miały miejsce w Wilnie zjazd dziekana z Archidiecezji Wileńskiej. Jednocześnie odbył się dwudniowy kurs duszpasterski. Dziś o godz. 7.30 specjaliści koncertu chóru „Echo” dla uczęszczających kursu.

RÓŻNE

— Ze Związku Właścicieli Piwiarń, Kawiarni i Jadalni. Na odbytym posiedzeniu piwiarzy i sodowiarzy zostało uchwalono rozpocząć akcję w celu obniżenia cen piwa z dniem 24 b.m. Zaś Związek piwiarzy już rozpoczął wspomnianą akcję z dniem 20 b.m.

— Propaganda Spożycia Karpia.

W okresie od 18 listopada do 2 grudnia przeprowadza Oddział Wileński Zezneszenia Gospodarstw Stawowych RP. w porozumieniu z restauracjami: „Zaciszcie” (ul. Mickiewicza 25) i „Bukiet” (Mickiewicza 7) i „Bar Angielski” (ul. Wielka 53) propagandę spożycia karpia. Oferta rozmaitych dań w śniadaniach obiadach i kolacjach po cenach propagandowych. Ponadto restauracja „Zaciszcie” przyjmując obiadunki pozarestauracyjne na karpie wędzone wyborowych gatunków.

Przy cierpieniach serca i zwężeniu naczyń, skłonności do udarów i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa za pewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyrężania się. Zalec. przez lekarzy

TEATR I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHU - LANCE. Dziś, w czwartek dn. 21-go i jutro w piątek dn. 22-go listopada — przedstawienia w Teatrze na Pohulan- ce zawieszono, spowodowane ostatnimi przygotowaniami technicznymi do premiery „Król Edyp”.

Premiera w teatrze na Pohulance W sobotę dn. 23 bm. (o godz. 8-iej w) odbędzie się teatr na Pohulance premiera, która niewątpliwie wywoła wielką sensację w sferach kulturalnych Wilna. Będzie to największe arcydzieło literatury światowej wszystkich czasów — tragedia antyczna Sofoklesa — „Król Edyp”, z Alfredem Szymajskim w roli tytułowej. Wspaniała i bogata oprawa kostiumowa — dekoracje, chóry, statysty, orkiestra.

— TEATR MUZYCZNY „LUT - NIA”. Występy Elmy Gistedt, „Mądra Mama”. Dziś ukazuje się po raz 6-ty świetna komedia muzyczna Laitaja, „Mądra Mama”. W roli tytułowej Elma Gistedt.

„Księżniczka Czardasz” Jutro ujrzymy melodię i ogólnie lubianą operetkę Kalmara „Księżniczkę Czardasz”, w której Elma Gistedt tworzy niezrównaną kreację. Ceny miejsc zniżone.

Poranek symfoniczny w „Lutni”. W niedzielę o g. 12.15 p. III poranek symfoniczny w wykonaniu Wł. Orkiestry symfonicznej pod dyrekcją prof. K. Galkowskiego. Jako solistka czaruwać będzie słuchaczy Zofia Bor- tkiewicz - Wyleżyńska. W programie Moniuszko, Czajkowski, Maliszewski, Arenski, Noskowski (Step). Ceny od 25 gr.

— TEATR „REWIA”. Dziś w czwartek 21 listopada w dalszym ciągu wspaniały i interesujący program rewjowy pt. „Na szczytach Kaukazu” który swym bogactwem numerów porówna widzów. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-iej.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Noc weselna”
PAN — „Piekiel”
CASINO — „Anna Karenina”

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— W CZASIE PRACY. Szofer straży pożarnej Władysław Oświecimski w czasie naprawy samochodu doznał złamania ręki. Oświecimskiego skierowano do szpitala św. Jakóba.

PO SPRZECZCE Z MĘŻEM

WILNO. R. Szlozberg (Niemiecka 22) po sprzeczce z mężem wypła esencję octową ulegając ciężkiemu zatruciu. Skierowano ją do szpitala miejskiego.

TWARZ I RĘCE

Jesienią, w czasie niepogód, twarz „zurywa” się przed jej, w czasie letnim, a ręce pierzoch na deszczu i wietrze. Gdy chodzi o „poprawianie” twarzy, należy mieć zawsze pod ręką puderniczkę, wypełnioną pudrem „Abarid” — nieszkodliwym, roślinnym (z cebulek lilii białej), dobranym w odzieniu do koloru skóry. Puder ten nie zatyka porów, nie niszczy cery, przylega trwałe. Ręce, zawsze delikatnie i bi- łą, utrzymuje w kulturze i chroni przed opierzchnięciem znakomity Krem, Prałatów — Perfection.

Król Edyp

W piątek, odbędzie się premiera tragedii Sofoklesa „Edyp”. Próby są w pełnym toku. Zmontowanie całości z poszczególnych części: chóru, orkiestra, statysci — wymaga wielu prób i niemałego wysiłku; to też praca zespołu artystów i statystów jest bardzo uciążliwa.

Pełna prostota, jeżeli chodzi o konstrukcję, ale niezwykle głęboka pod względem treści antyczna tragedia, która zwycięsko przetrwała próbę dwóch tysięcy lat i nie utraciła ze swego uroku, — znajduje na deskach teatru wileńskiego nowy wyraz, ułatwiający jej porwanie współczesnego widza.

Nie będzie to tylko jedno z przedstawień, wypełniających repertuar teatru, — będzie to wielki hoid, złożony pędzącej poezji klasycznej, — będzie to twórcza inscenizacja, łącząca w sobie gruntowne znanstwo epoki (doradcą jest prof. St. Srebrny) z niezwykle umiejętnym wyeksponowaniem walorów scenicznego (reżyseruje dyr. M. Szpakiewicz).

Inszenizacja, unikając przykrego naturalizmu, zastosuje stylizację, która przekreśli wiecyste pierwiastki tragedii, — wydobędzie jej wieczną młodość!

Premiera „Edypu” godna jest jak największej uwagi naszej inteligencji!.

n. z.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELIOS”

„NOC WESELNA”

Do stałej reguły produkcji amerykańskiej należy nakręcanie filmów, opartych na motywach narodowych różnych krajów. Najwięcej kręci się w Hollywood filmów o folklorze hiszpańskim lub portugalskim na użytek bardzo pojemnego rynku południowo-amerykańskiego. Są także inne wycieczki w rodzaju „Imperatorowej” i ostatnio „Nocy weselnej”. Nieodmiennie los tych filmów jest taki, że podobają się wszędzie tylko nie w tym kraju, którego obyczajów lub historii użyto za tło. „Imperatorowa” zachwyciła Hiszpanów, ale przerażała beceremonalnością fałszu rzeczowego, ludzi, znających Rosję. „Kaprysta hiszpański” natomiast podobał się wszędzie, ale w Hiszpanji został zabroniony przez cenzurę.

„Noc weselna” razem z jej polskimi wstawkami do dialogów („Kokana Manja”) i niewiadomo skąd wytrzaśniętymi obyczajami lansować trzeba na wszystkich rynkach filmowych prócz polskiego. Fałszywe w tym względzie nastawienie reklamy odbija się na następnych filmach.

Niezależnie od tego wszystkiego film jest ciekawie zagrany. Problem jest dość banalny: zblazowany pisarz czdziuszy świeżość uczuć w zetknięciu z prostym życiem kolonistów, a szczególnie z dziewczyną wiejską Manią, córką plantatora tytoniu. Aczkolwiek grają takie znakomitości, jak Anna Sten i Gary Cooper, trudno oprzeć się wrażeniu, iż postacie bohaterów są papierowe. Być może powstaje to stąd, że polski widz czuje obcość pokazanego przez Amerykanów środowiska Polaków — emigrantów. Technice reżyserskiej King Vidora nie można zarzucić. Ale to nie jest wszystko.

Tad. C.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy Elny GISTEDT
Dziś
„Mądra Mama”

W niedzielę o g. 12.15 pp.
III Poranek Symfoniczny.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „Expressu Wileńskiego” z dnia 7 bm., ukazała się notatka p. t. „Garnizon przepłaca”, w której powyższe pismo robi zarzut firmie J. Miron z powodu pobierania jakoby wygórowanych cen (po 7 zł. od sztuki) za „uszytywanie” czapek.

W poczuciu sprawiedliwości proszę Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie w Jego poczytnym piśmie następującej notatki:

W ostatnich dniach oddałem swoją czapkę do „uszytywania” do Państwowych Zakładów Umundurowania w Warszawie, które to Zakłady trudno jest poznać o uprawnienie lichwy, jako instytucję, będącą pod zarządem państwowym. Za wykonanie powyższego zabiegu musiałem tam zapłacić nie 7 zł., lecz 8 zł. 50 gr. Poza tym wykonanie roboty pozostawiało trochę do życzenia tak, że po powrocie do Wilna zdecydowałem się swoją czapkę oddać do poprawienia w firmie J. Miron.

Jestem zdania, że prócz niższej ceny, firma J. Miron zapewni solidne i eleganckie wykonanie roboty, co nie powinno dawać powodu do robenia zarzutu uprawiania lichwy przez powyższą firmę. Uczyniony przez „Express Wileński” zarzut polega chyba na nieporozumieniu.

Proszę przyjąć wyrazy poważania
Jan Jarnuszkiewicz
kapitan

Trzy systemy zwalczania nierządu w terenie i na torach

Polskie Katolickie Tow. Opieki nad Dziewczętami nadsyła nam następujący artykuł p. Stanisława Paleologa, podkom. P. P. który stanowi wyjątek z jej większej pracy p. t. „Na posterunku”.

Prostytucja jako zagadnienie społeczne w czasach obecnych przynosiła każdego poważnie myślącego członka społeczeństwa, a sprawa rozwiązania tego problemu napotykała na trudności częstokroć nie do przezwyciężenia. — Chodzi bowiem z jednej strony o usunięcie z życia społecznego t. zw. zgnilizny moralnej, której człowiek dąży się, świadomy wysokiego poziomu zdobyczy kulturalnych — nie może toczyć, a z drugiej strony, — o ochronę moralnie i duchowo upośledzonych kobiet, jakimi są niezawodnie prostytutki, przed wyższymi metow społecznymi, żerującymi na ich nędzy i upadku, wreszcie — o ochronę społeczeństwa przed chorobami wenerycznymi.

Problem ten, niemal odwieczny, usiłowano rozwiązać w rozmaity sposób zależnie od poziomu etycznego w różnych okresach rozwojowych i od sposobu ujmowania sprawy przez reformatorów społecznych i prawodawców. Badając drogi rozwoju prostytucji napotykamy jej ślad już w czasach zamierzchłej przeszłości w formie pewnego rodzaju misterjów religijnych, odbywających się w świątyniach chaldejskich i assyryjskich. Owa prastara forma przeżyć, odpowiadająca ówczesnym poglądom i wierzeniom, ulega stopniowo degeneracji, zatracając właściwe znaczenie religijne i nabiera z biegiem wieków cech hańby moralnej. I odtąd ludzkość boryka się z tem zagadnieniem, szukając dlań właściwego rozwiązania, szukając sposobów usunięcia zła społecznego, będącego w tak jaskrawej sprzeczności z ogólnym postępem kultury. Badając stan obecny tego zagadnienia, i sposoby ujmowania go w formy prawnie — społeczne u różnych narodów, napotykamy głównie na trzy różne systemy zwalczania nierządu.

NAJSTARSZY SYSTEM REGLAMENTACJI

Pierwszy i najstarszy system reglamentacji powstał we Francji w 1762 roku, zainicjowany przez Aulosa i zreformowany w 1790 roku przez Brestif de Bretonne i wprowadzony ostatecznie w 1802 roku przez Napoleona w formie klasycznej reglamentacji celem zlokalizowania i łatwiejszego opowania chorób wenerycznych, szerzących się wśród żołnierzy przez gromady prostytutek. Francja do dzisiaj trwa uparcie przy utrzymaniu tego systemu. Polega on na wprowadzeniu: — 1) przymusu rejestracji policyjnej prostytutek, mającej na celu leczenie chorób wenerycznych (na potwierdzenie rejestracji prostytutka otrzymuje t. zw. „Czarną książkę”, która ma znaczenie świadectwa przemysłowego i uprawnia do wykonywania jej „zawodu”, 2) system ten wprowadza skoszarowanie prostytutek w domach publicznych, umieszczonych w specjalnych dzielnicach miast, i wreszcie — 3) wymaga utrzymania policji obyczajowej dla nadzorowania przepisów tego systemu.

PODWÓJNA MORALNOŚĆ

Jeśli przyjrzymy się obiektywnie temu systemowi i rozważymy rezultaty, jakie daje w stosunku do zamierzonych celów, to dojdziemy do przekonania, że nie spełnia on swego zadania.

Lombard „Kresowja” wstrzymał wypłatę zobowiązań

WILNO. Wskutek trudności finansowych lombard „Kresowja” nie mógł ostatnio wywiązać się z zaciąganych zobowiązań pieniężnych i do puścić onegdaj weksle do protestu.

Więść o tem rozeszła się szybko wśród zainteresowanych wierzycieli którzy po porozumieniu się ze sobą zwołali natychmiast zebranie na które przybyło 80 osób. Okólna suma należności sięga 150 tysięcy złotych. Na zebraniu wyłoniono komisję likwidacyjną w skład której weszło 15 osób. Komisja będzie miała za zadanie dopilnowania podziału sum, które wpłyną z wykupu zastawów i licytacji.

Głównym powodem trudności fi-

Przedewszystkiem wprowadza zasadę podwójnej moralności, — innej dla kobiety, a innej dla mężczyzny. Za akt niemoralny, popelniony wspólnie, ściga tylko kobietę, a w razie choroby, ją tylko zmusza do leczenia, wówczas, gdy mężczyzna uchodzi bezkarnie i bezkarnie szerzy może chorobę w społeczeństwie. System ten jest zatem społecznie niesprawiedliwy.

Przymus rejestracji nie usuwa wcale niebezpieczeństwa szerzenia chorób, gdyż, jak wykazały badania licznych komisji międzynarodowych, liczba zarejestrowanych i zmuszanych do leczenia prostytutek wynosi zaledwie mały procent kobiet, uprawiających nierząd. Zatem znaczna część ich jest nieuchwytna, niepodlega badaniom lekarskim i stanowi nieopanowane źródło zarazy. Ze względów wyżej wymienionych, sprawa skoncentrowania chorób wenerycznych w domach publicznych celem łatwiejszego ich opowania i zabezpieczenia przed zarażeniem się nie odpowiada celowi. Poza tem często dzieje się tak, że właściciele domów publicznych w obawie przed zmniejszeniem się zarobków, ukrywają chore prostytutki przed okiem lekarza, a w ten sposób również przyczyniają się do szerzenia choroby.

Śledząc dalej skutki systemu domów publicznych, musimy zwrócić uwagę na jeden fakt b. ważny, a mianowicie to, że właściciele domów publicznych, chcąc podtrzymać rentowność interesu, zmuszeni są do częstej wymiany swych pensjonariuszek na dziewczęta młodsze i nowe. Pociąga to za sobą fatalne skutki. Z jednej strony, zdyskwalifikowane prostytutki zmuszone są szukać zarobków w potajemnych, podrzędnych domach schadzek lub na ulicy, a przez to samo cel domów publicznych jako opopanowanego źródła zarazy jest kompletnie chybiony. Z drugiej strony, częste zmiany pensjonariuszek domów publicznych, rodząc ciągle zapotrzebowanie nowego „towaru” sprzyja rozwojowi handlu żywym towarem i sutenerstwu, rzucającą najzdrowsze i najładniejsze kobiety na pastwę nierządu i wyzysku. W końcu zaś, znany ogólnie wyszysz ofiar nierządu przez sutenerów i właścicieli domów publicznych nie może być skutecznie zwalczany chociażby z uwagi na to, że państwo, przez wydanie koncesji bierze pośredni udział w tym procederze.

Powyższe zjawiska życiowe w systemie reglamentacyjnym potwierdzone są przez liczne badania, przeprowadzane przy pomocy Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi przy Lidze Narodów.

Badania te, przeprowadzone przez dwa Komitety Eksporterów na terenie międzynarodowym w kierunku stwierdzenia natężenia handlu kobietami, dały następujące wyniki: jeden Komitet, zwiędziwszy kraje śródziemnomorskie — europejskie i amerykańskie w roku 1927 stwierdził, że istnienie domów publicznych stanowi niezaprzeczony powód istnienia handlu kobietami; zarówno w jego postaci narodowej jak i międzynarodowej. Drugi Komitet, przeprowadzający badania w roku 1932, na Bliskim, Środkowym i Dalekim Wschodzie, doszedł do tych samych wniosków co i pierwszy, przyczem stwierdził, że najskuteczniejszym środkiem walki z handlem kobietami jest zniesienie domów publicznych. Drugim ważkim dowodem bezcelowości istnienia domów publicznych była ankieta ogłoszona przez Ligę Narodów w roku 1934, mająca za zadanie wykazanie rezultatów, osiągniętych w walce z prostytucją w po-

szczególnych krajach, po zniesieniu domów publicznych. Delegaci sekretariatu Ligi Narodów przeprowadzili badania na podstawie faktów, dostarczonych przez poszczególne urzędy zdrowia publicznego i opieki społecznej oraz organizacje społeczne na terenie 15 miast różnego typu, jak: portów, stolic, miast garnizonowych i centrów kosmopolitycznych. Rezultaty badań były następujące: 1) do roku 1933 skasowano domy publiczne w 43 państwach, 2) skasowanie to dotyczyło lokali, w których prostytutki uprawiały nierząd na korzyść osób trzecich, 3) żadne miasto, które skasowało domy publiczne, do tego systemu więcej nie powróciło, 4) skasowanie domów publicznych nie wykażało nigdzie rezultatów ujemnych w dziedzinie zdrowia publicznego, a władze administracyjne stwierdziły wszędzie złagodzenie skutków prostytucji — żadne państwo nie pragnie powrotu do systemu reglamentacji.

Z powyższych wywodów wynika, że zarówno obiektywne obserwacje systemu reglamentacyjnego, jak też i ściśle badania, przeprowadzone przez Komitet Ligi Narodów, wykazują nie tylko zu pełną bezcelowość, ale także i zgubne skutki tego systemu dla życia moralnego i zdrowotności społeczeństwa.

ABOLICJONIZM

Drugim z kolei systemem, opartym na zasadach wręcz przeciwnych reglamentacji jest abolicjonizm. Ojczyzna tego systemu jest Anglia, a pierwszą propagatorką tej idei była w roku 1875 przewodnicząca Narodowej Organizacji Kobiet Angielskich, Józefina Butler. System ten wysuwa na pierwszy plan zniesienie domów publicznych oraz wszelkiej rejestracji prostytutek, nie uznaje wyjątkowych obstrzeżeń przeciw kobietom, a obowiązek leczenia roziaga na wszystkich obywateli. Specjalna ustawa i przepisy sanitarne regulują zwalczanie chorób wenerycznych zapewniając każdemu obywatelowi po - moc lekarską, a niezamownym bezpłatne leczenie. System ten wypowiada bezwzględna walkę czynnikom, sprzyjającym rozwojowi nierządu, a więc: handlarzom kobiet, stręczycielom, sutenerom i t. p. Walkę z prostytucją skierowuje na tory racjonalne i skuteczne, stosując represje do źródeł nierządu a zabezpieczając młodzież przed niebezpieczeństwem moralnym odpowiednio ją wychowując i uświadamiając. System ten zdążył dalej do zniesienia prostytucji i jej skutków drogą podniesienia ogólnego poziomu moralnego i oświaty, drogą propagandy i uświadomienia o przyczynach i zgubnych skutkach prostytucji wszystkich warstw społecznych. Osobom zaś, które nieszczęsny los czy też stan patologiczny zdrowia pchnął na drogę nierządu, zapewnia pomoc i daje ostoję w odpowiednio zorganizowanych instytucjach, i zakładach państwowych. System abolicjonistyczny przyjęły dotąd: Anglia, Niemcy, Danja i Rosja.

NEOREGLAMENTACJA

Systemem pośrednim pomiędzy reglamentacją i abolicjonizmem jest neoreglamentacja.

Polega ona na zniesieniu domów publicznych i zamianie rejestracji policyjnej na rejestrację sanitarną, a wreszcie wypowiada bezwzględna walkę czynnikom, sprzyjającym rozwojowi prostytucji, a więc: handlarzom kobiet, stręczycielom i sutenerom. Obowiązuje on dotychczas w Szwecji, Norwegii, Holandii i Polsce. Polska przeszła do tego systemu od reglamentacji, o dziedzicznej pod władz zaborczych, koncentrując nadzór lekarski nad nierządem w urzędach sanitarno - obyczajowych przy pomocy organów policji i czynnika społecznego.

Jeśli teraz zestawimy poglądy na te trzy systemy prawnie - społeczne ujmujące zagadnienie prostytucji w pewne ramy organizacyjne, to system reglamentacji musimy uważać za bezcelowy i nieodpowiadający swemu zadaniu. Drugi system, oparty na zasadach abolicjonizmu, musimy uważać za najbardziej odpowiedni i najwyżej stojący pod względem moralnym i społecznym.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego Polska nie wprowadziła odrazu tego systemu, który najbardziej odpowiada celowi. Jakkolwiek trudno byłoby wziąć pod uwagę w ramach niniejszego artykułu wszystkie czynniki przemawiające za i przeciw wprowadzeniu tego systemu, w warunkach społecznych Polski, zaznaczyć należy, że główne powody wskazują raczej za stopniowym i ewolucyjnym przekształcaniem warunków istniejących, aniżeli za gwałtownym przejściem z jednego systemu na system drugi, oparty na skrajnie przeciwnych zasadach. Przedewszystkiem system abolicjonizmu wymaga zorganizowanych urzędów, instytucji i zakładów społecznych, a to pociąga za sobą znaczne koszty, których obecnie państwo nie może ponieść. Z większą łatwością więc mógł być ten system wprowadzony w Anglii, która posiadała ku temu warunki ekonomiczne i społeczne. Następnie, poziom kultury i jednolitość cywilizacji sprzyjały również wprowadzeniu tego systemu. Społeczeństwo nasze musi zrozumieć istotne przyczyny nierządu i uznać, że zło, które tkwi w pewnej warstwie społecznej, nie da się zwalczyć przez wyeliminowanie tej warstwy i odseparowanie jej od reszty pozostałej, lecz właśnie przez włączenie, aby tem skuteczniej można było nieść pomoc nieszczęsnym istotom, które znalazły się na zlej drodze dzięki właściwościom patologicznym, bądź przyczynom społecznym.

Polska zdążyła sukcesywnie i stopniowo do ulepszeń w tej dziedzinie a pierwszym krokiem ku temu są ostatnie dwa projekty ustawy, przedłożone przez Ministerstwo Opieki Społecznej Radzie Ministrów, a mianowicie: projekt ustawy o zwalczaniu nierządu i w sprawie zwalczania chorób wenerycznych. Stanisława Paleolog podkom. P. P.

Dom Kolejowego Przysposobienia Wojskowego



Fragment nowozbudowanego domu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego im. Marszałka Piłsudskiego w Gdyni, który został oddany do użytku w ubiegłym tygodniu.

Otwarcie ślizgawki

W sobotę dnia 23 b.m. o godz. zgawki w Parku Sportowym między 10 rano nastąpi otwarcie ślizgawki im. gen. Żeligowskiego.

Peterek angażowany przez francuski klub sportowy

KATOWICE. — Menager jednego z ezolowych zawodowych klubów francuskich w czasie swego pobytu w Polsce zwrócił uwagę na Peterka, środkowego napastnika Ruchu, którego wspomniany menager widział w grze na jednym z meczów.

Wyniki swych obserwacji zrefe-

rował menager zarządowi swego klubu i ostatnie Peterek otrzymał nęcącą propozycję od drużyny francuskiej, która zaproponowała Peterkowi 2500 fr. miesięcznej gaży i, niezależnie od tego, 250 fr. za każdy wygrany mecz.

Trzecia porażka czeskich piłkarzy

LONDYN. — Kombinowany zespół zawodowców czeskich Slavia — Sparta, występujący w Anglii jako nieoficjalna reprezentacja Czechosłowacji, walczy bez powodzenia. W tych dniach donosiliśmy, że drużyna

ta pokonana została przez angielskie drużyny ligowe Manchester City i Stoke City. Ostatnio, w poniedziałek, Czesi przegrali trzeci mecz w stosunku 1:4 do ligowego zespołu angielskiego Sheffield Wednesday.

Najlepsi tenisiści Niemiec i Francji walczyć będą w grudniu

BERLIN. — Berliński Klub Tenisowy Rot — Weiss i Międzynarodowy Klub Tenisowy Francji zdecydowały rozegrać w dniach 6 — 8 grudnia r.b. mecz międzyklubowy.

Oba zespoły wystąpią w najsilniej-

szych składach, a mianowicie: klub berliński — Cramm, Henkel, Goeppert, do gry podwójnej — Cramm — Lund.

Klub francuski — Borotra, Bous-

Raid konny do Stambułu

ZURYCH. — Znany kawalerzysta szwajcarski por. Hans Schwarz, który w r. ub. odbył konny raid dookoła Francji, wyruszył obecnie w towarzysztwie dwóch podoficerów na nowy raid, którego celem jest Stambuł.

U nas i gdzieindziej

Celem zachęcenia dziennikarzy sportowych, zrzeszonych w Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, do twórczej i pozytywnej pracy dla idei kultury fizycznej w Polsce, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. ufundował nagrodę dziennikarską na rok 1935 w wysokości 2000 zł.

Dla ustalenia kandydata do nagrody wyłoniony został specjalny Komitet Nadawczy, w skład którego wchodzi: prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., redaktor Sikorski, jako przewodniczący, przedstawiciel PUWF — ppłk. Teuchman, delegat Rady Naukowej W. F. — doc. dr. Gustaw Szulc, delegat wydziału prasowego M. S. Z. — radca A. Olchowicz, przedstawiciel Zw. Dziennikarzy A. P., red. A. Beaupré, przedstawiciel Związku Związków Sportowych i Komitetu Olimpijskiego — kpt. Miśński oraz delegat Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., red. Siessermann.

Pierwsze posiedzenie Komitetu Nadawczego odbędzie się w nadchodzący piątek, 22 bm. o godz. 11-ej w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

PARYZ. W niedzielę odbył się w Paryżu mecz kolarski torowców przeciwko szosowcom. W wyścigu drużynowym na 50 km. zwyciężyli torowcy Choury — Fabre w czasie 1:04.34 sek.

BERLIN. W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Rostocku między państwowym mecz akademicki Łotwa — Niemcy w piłce nożnej.

BERLIN. W obecności 3000 widzów reprezentacja słaska Niemieckiego pokonała w piłce ręcznej reprezentację Saksonji w stosunku 7:4 (4:1).

W meczu piłki nożnej reprezentacja Berlina pokonała Hamburg.

Fabryka wyrobów drzewnych w Woropajewie

POSTAWY. W Woropajewie, pow. postawskiego, w dobrach hr. Przeździeckiego, zostanie wkrótce uruchomiona fabryka wyrobów drzewnych, produkująca szpulki, czopty do beczek, oprawy do szrotek itp. przedmioty. Maszyny zostały już zainstalowane, a przeprowadzone próby wykazały, że funkcjonują bez zarzutu. Poruszane są

one napędem elektrycznym.

Jako surowiec służą najniższe gatunki drzew, które dotychczas nadawały się jedynie na opał. Celem wykorzystania odpadków projektuje się budowę suszarni owoców leśnych.

Produkcja nastawiona na eksport zagraniczny. Wpłynęło już zamówienie z Anglii na 3.000.000.

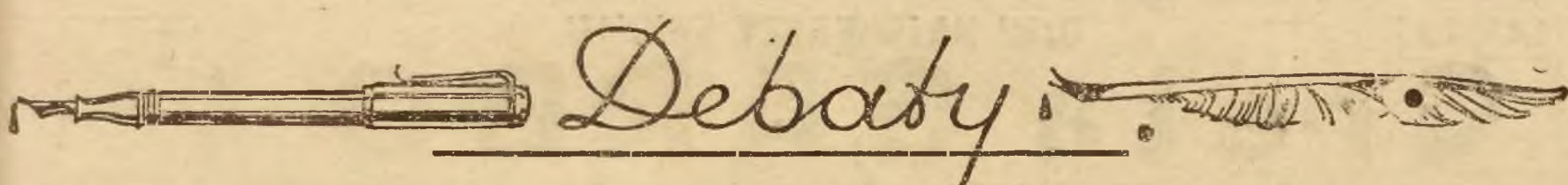
Znaczny pożar

WILEJKA. W dn. 18 bm. wybuchł pożar we wsi Brańce koło Wilejki, skutkiem którego spaliły się 4 domy mieszkalne i 19 innych budynków go zardarczych, 26 kur, narzędzia rolnicze, ubrania i t.p. na szkodę 16 gospodarzy.

W akcji ratowniczej wzięły udział straż pożarna prócz miejscowej — z Wilejki, Kołowiec, Barowów i Narocza. Dzięki energicznej akcji pożar został zlikwidowany mimo silnego wiatru, roznoszącego ogień na tuż znajdujące się gęsto zabudowane budowle kryte słomą.

Na miejsce wypadku przybył starosta wilejski w towarzystwie referenta bezpieczeństwa.

W czasie ratowania jeden ze strażaków został odwieziony do szpitala w Wilejce, bowiem odniósł poważne obrażenia.



"ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY"

Dancing w składzie opatu

LWÓW, w listopadzie.

Gdzie? Oczywiście „u Lwówi“.
— Na ulicy Jabłonowskich, w tem miejscu, gdzie niegdyś grywał teatr Bogusławskiego i Kamińskiego. „Fundament“ więc historyczny, a ge neza dancingu najprostsza pod słońcem: w miejskim składzie opatu z zezwoleniem władz miejskich, z inicjatywą Związku teatrów włościańskich zakleja się w niedzielę cennik z „drzewem rąbanem“ i w „kawałku“, poczem w to miejsce wywieza się barwne chorągiewki i transparent z napisem: „Dziś zabawa“.

Nie jeden lwowianin, nie mówię już o „cudzoziemcach“ z Warszawy, Krakowa i z innych dzielnic Polski, niedowierzające grzebie w tej chwili między czcionkami mego feljetonu i wiesz napewno jakąś nową lwowską „budę“ — nie, kochani, to nie bud — to lwowska radośna rzeczywistość — to rasowy autentyczny lwowski folkloru w jego najlepszych barwach i najpiękniejszych odcieniach. Zaczęły jak w powieści, by się wam lepiej czytało:

Było to w jesienne, obowiązkowo piękne, słoneczne, niedzielne popołudnie. Nie wiem skąd i jak znalazłem się na ulicy Jabłonowskich i stanąłem oko w oko z napisem „Dziś zabawa“, „amstelujcie“ się równocześnie w ogonku, którego głowa dochodziła do kasy składu opatu, a koniec stał za parkanem, palił się do przodu i doprogował głowę ogonka naciągając: „Tempo! Prędko! My chcemy też tańczyć! Nie szwarcować się! Do ogonka! Niema grandy“! Przekonawszy się, że rzeczywiście „niema grandy“, stanąłem na konie ogonka. „Ogonek do zabawy“! Niespotykana u nas rzecz. Były ogonki „chlebne“, były ogonki „węglowe“, „mączne“, „sacharynowe“ i „kukurydziane“, ale ogonka zabawowego jeszcze nie widziałem, bo ogonek teatralny dawny skręcił łeb, a ogonek kinowy to fikcja bo co drugi widzi kinowy ma wolną kartę, a co trzeci nie chodzi do kina.

Ogonek do „zabawy“ — popatrzyl na mnie z podobą. „Ogonok“ umilkł. Kapelusze? Rękawiczki? Pożółtem się jak intruz. Zdjąłem jedną rękawiczkę, jakos zrobiło mi się źle. Kapelusze schowałem pod pale. „Ogonok“ rozgadał się na dobre, a „po drugiej rękawiczce“ byłem już w najlepszej komitywie z najpoważniejszymi czynnikami decydującymi o ruchach „ogonka“.

„Czynnik“ te barwne, krase, cie kawe, to najbardziej, nieznani samom zabawowym i kawiarniom, białdzi ludzie pracy fizycznej, malarze, robotnicy, „koźlarze“ z cegielni, obok nich żołnierze, którzy z zezwoleniem swoich władz rzucili t. zw. „Iwan-korso“ (korsy żołnierskie we Lwowie) i przyszli tu, „na Jabłonowskich“, szukać wesołości i zdrowej rozrywki. Kobiety? To pracownice domowe w beretach, w chusteczkach, bez odkrycia głowy, ubrane zmieszka, z wiejską, ale zawsze z kokieterją.

Godzina 18, przy kasie największy ruch. Za parkanem orkiestra „de to-rniet“ smali parkanem szajera, „słychać gwar, śmiechy i tupot nóg. Tańczą. „Ogonok“ drży z niecierpliwości — byle do kasy, byle do kasy. Panna Julia (kasjerka) ma trudne zadanie, zadanie to tłumaczone na język codzienny wyglądu w stu wypadkach na jeden mniej więcej tak:

— Co kosztuje?
— Cywilny 50 groszy — wojskowy 25 gr.

— Proszę dla mnie wojskowy.
— Przecież pan jest cywil!
— Na, tu co ja temu winien?

Albo:

— Daj pami zniżki — panno Julciu, „szósta minęła“.
— Zniżki są dopiero o siódmej.
— Panno Julciu — przeził my lepszego gościa, wszystko pirwaza dzielnicą — ta co pani si do nas obżywa, jakby my byli jakiś łazarz z Gródec kiemu, albo z Łyczakowa.

Zniżki dopiero o 7-mej.

— Ta panno Julciu, jakby ja chciał, to ja by poszedł przez parkan, ino mi tych niedzielnych moich portek szkoda.

Prosto z kasy wpadamy w objęcia pana kontrolera. Człowiek twardy, pełen krzepy, nie daje nikomu pardonu, a jak się dobrze zaprze, to i bramę ze stu chłopami wytrzyma na swoich plecach. Kontroler, to uosobienie pojeździłości — to łania porządku, osaczona przez nieograniczone w ponysłowości ludzi zgłodniałych wesołej rozrywki. Fortele taneczne lwowskich są żywe, oryginalne i mienią się rasowym humorem folkloru:

— Panie, panie, pan dokąd?

— Panie kontrolorze, ja był już w środku, ino ja zapominał dostać returki.

— Ja tobie nie dał returki?

— Abu ja coś mówim na pana kontrolora? Pan kontrolor dawał, ino ja zapominałem dostać.

Albo:

— Proszę pana kontrolora, ja pój dyw ino na chwileczki zobaczyć do środka do kolegi, co tańczy, bo jemu ciotka w domu zachorowała.

— Ja tobie nie wierzę, bo ty od roku chodzisz do nas przez parkan.

— Tak, tak, a jak raz człowiek chce pojechać uciec drogą, to pan kontroler ni puźwala.

— Od kiedy ty tak sporządniał?

— Odkąd drut kołozasty na parkanie.

Wchodzimy do środka. Duży plac, ośnieniony pięknymi drzewami, okolony parkanem, na środku wielka podłoga, dzieło bezinteresownej pracy pownego robotnika tramwajowego, który po nieprzespanych nocach służbowych spędzał dnie na kolanaach przy stolcu. Wysoko nad podłogą rozpięto wielki parasol dwumetrowy, który impregnowany swoją własnością ma chronić rozbawionych przed oblaniem ich zimną wodą (z nieba). W głębi estrada dla orkiestry zbudowana z pólek, które niegdyś dźwigały akta we lwowskim wydzie „krajowym“, no i bufet.

Mieszam się z tłumem rozbawionych ludzi pracy. „Dziś zabawa“ — więc są rozgrzani, uśmiechnięci, rozbawieni. Jutro może będą bładzi i utrudzeni potem pracy, ale dziś zabawa. Tańczą. Ładnie, „wyginiasto“, niepewnie, „z fasonem“, potykając się lub gładko, namiętnie, lub obojętnie — ale tańczą. Savoir vivre, wpa jany przez twórcę i organizatora tego jedynego sui generis dancingu, prezesa Związku Teatrów i Chórów Ludowych, radcę Bartosińskiego, jest powszechnie szanowany:

— Czegoś pan tręca w tańcu, panie ładny?

— Kto pana tręca?

— Ta pan!

— Ja???

— I panny Tekli też pan tręcił!

— Pies pana tręcił!

— Panie ładny, pan wi, że tu się mówi „przepaszam“? Pan radca dwa lata o tom mówi co niedzieli, a pan furt cham!

— Niech panu będzi: „przopra-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

szam“, ale wi pan, żeby nie to, że tu po pysku tyż bić nie wolno, to jaby pana tak wymagławał, żeby pan tańczył dopro na jasełka!

— Panie Felu, nie zadawajmy się z takim, ohto wi, czy on czasem nima noża przy sobie.

— No, jaby chciał zobaczyć takie go na naszej zabawie z nożem. Ja już jemu nie życzym, żeby go wziął do ostrzenia pan radca w swoje ręki, albo pan kontroler.

Zaufanie do władz i organizatorów ogromne, poszanowanie prawa w granicach temperamentu zadziwiającego. Najeekawsze dla mnie były momenty galanterji wobec „dam“ zarówno na „podłodzie“ jak i przy bufecie.

— Panie wojskowy!

— Co?

— Panie wojskowy, pan wi, że z ostrogami na podłogę tańczą ni wolno? Znowu bidny dziewczynny będą mieli przez pana dziurawe lądki i podrane pończochy.

— Co panu do moich ostróg, ja panu zaglądam na laskiery?

— A co ja ji mogim zrobić laskierem?

— Nie, bu pan cywil! Zresztą niech się pan nie szarpie, bo ja zara poskarżym panu kontrolorowi, że pan tamty niedziel, jak wziął huśtawki z panną Wikę 3-ciej na pięć minut za 10 gr., to złał dopro 8-my wieczór i nikogo do huśtawki i do panny Wikę nie dopuścił.

— Bo bardzo przyjemni było. Ja panny Wikę jedną ręką trzymał, drugą całował, a trzecią my się huśtali. Zagodzi incydent kontroler i znowu slychać głośnie, niegrzeczniejsze może w intonacji niż sama obraza: „Przepaszam“ i dalej zabawa.

Bufet, mleko, lemoniady, prece, chleb — wódki a piwa ani kropli. Po kważem mleku można podobno równie się wesoło bawić jak po czystej wyborowej i może nawet czyściej. W

każdym razie kwaśnych mian i humorów, mimo dużej konsumpcji kwaśnego mleka, nie widziałem.

W pewnym momencie do pana kontrolora podchodzi jakiś skromny człowiek, kłania się pięknie i mówi:

— Proszę pana, jaby prosił, żeby zagrali kozaka, bo tu choć polska zabawa, to my Rusini też jesteśmy, bo tu wesoło i chcemy swojego zatańczyć.

Oczywiście następuje ognisty kozak, orkiestra szaleje, na podłodze wirują w prysiadach młodzieńcy i nagle tragiczny krzyk:

— Orkiestra, halt!

— Co się stało?

— Orkiestra, halt!

— No co się stało?

— Korale się rozsypani!

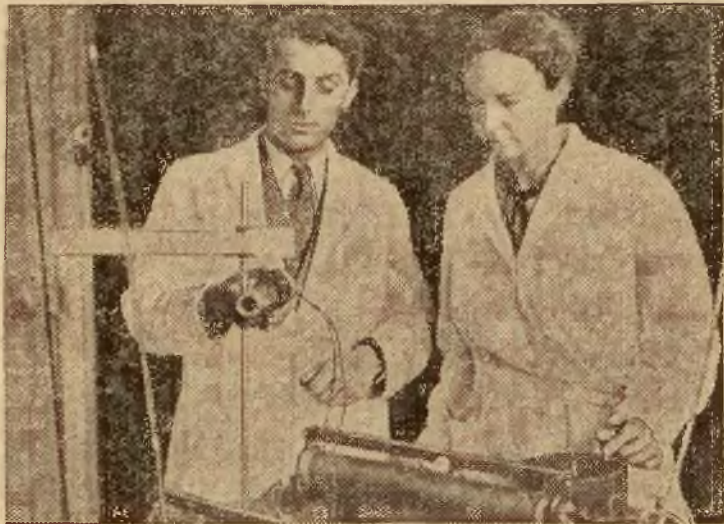
Zbierałem razem z innymi te rozsypane korale panny Tekli i było mi

dobrze, spokojnie i jakoś inaczej. Za pomniałem na godzinkę o wielkim kontrodansie, który w maskach gazowych mknął przez wielki świat na parkiecie paliteryzmu, zapomniałem o dyplomatycznych „beckowskich na jelenie“, zapomniałem o dyplomacji, która coraz częściej jest na tropie, a czasem na Ribben-tropie“ i zapomniałem, że był „Łańcut szczęścia“ i nie pamiętam w jakiej kolejności postacie historyczne chodzą do siebie z rewizytą gabinetową, czy najpierw był Car u Poniatowskiego, czy Poniatowski u Cara, — było mi dobrze, bawiłem się...

A gdy o 21 godzinie wyszedłem wraz z nimi z zamykanego obowiązku o tej godzinie lwowskiego dancingu w składzie opatu, czułem w nich i w sobie wielki zapas radości i śmiechu, i śmiało poszedłem z rozbawionym prostym tłumem naprzeciw nowego tygodnia, który szarym, pełnym trudu gościńcem ścieli się nam wszystkim od każdego poniedziałkowego ranka.

Wiktor Budzyński.

Córka Marji Skłodowskiej otrzymuje nagrodę Nobla



Córka niezapomnianej odkrywczyńi radjum Marji Curie - Skłodowskiej, która oddawna już została zastępczynią genialnej matki, otrzymała ostatnio najwyższe odznaczenie, jakie może otrzymać badacz naukowy — na grode Nobla. Również ona podzieliła tę nagrodę ze swym mężem, profesorem Joliotem, podobnie, jak przed kilkoma dziesiątkami lat, jej matka, wraz z mężem Piotrem Curie.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Organizacja obrotu rybą

W obrocie rybą na naszym terenie coraz większy udział przy muje Wileńska Spółdzielnia producentów ryb. W ostatnich 2-ach latach obroty jej przedstawiały się następująco:

Sprzedano ryb jeziornych i rzecznych w klg.:

	r. 1933	34 r. 1934-35
w hurcie	74566	97812
w detalu	43599	74966

przedano karpia w klg.:

	55577	70348
w hurcie	27692	35605
w detalu		

W tych obrotach, jak widzimy, ryba stawowa zajmuje bardzo po ważną pozycję, jakkolwiek wra sta jednocześnie obrót rybą je-

ziorną i rzeczną. Zorganizowany obrót ta ostatnią rybą mógłby się znacznie zwiększyć, gdyby do Spółdzielni przystąpiła Dyrekcja Lasów Państwowych, która jest właścicielem 30 proc ogólnego obszaru jezior w Wileńszczyźnie.

Jak wiadomo, zarząd m. Wilna buduje basen rybny na rynku rybnym na Zawalnej. Ponieważ tu może być użyta woda z wodociągu miejskiego, basen może być wykorzystany tylko dla karpia, nie zaś dla ryby jeziornowej. Zachodzi gwałtowna potrzeba wybudowania basenu przy rzecy Wli. Czynione są obecnie starania w kierunku otrzymania kredytu na ten cel.

Oddłużenie urzędników w Niemczech

Uporządkowanie stosunków gospodarczych urzędników niemieckich było jednym z ważnych zadań, jakie wytknął sobie rząd narodowo - socjalistyczny.

Nadzwyczajnie silne ich zadłużenie zwłaszcza które według obliczeń Związku Urzędników Rzeszy niedawno jeszcze wynosiło 200 milionów mk., musiało budzić poważne wątpliwości co do ich sumennego spełniania obowiązków. Świeżo ogłoszona ustawa zarządza też przeto zaskewierowanie pensji na rzecz długów urzędniczych. Tym sposobem rząd pragnął zaznaczyć doniosłe znaczenie jakie uregulowanie stosunków gospodarczych urzędników posiada nie tylko dla nich samych i ich wierzyteli, lecz i dla całego państwa.

Według przepisów nowej ustawy może na rzecz długów urzędniczych być zajęta 1/3 pensji rocznej, przekra-

czającej 1200 mk. Ustawa znacza także wyraźnie, że o udzielaniu pomocy państwowej na oddłużenie urzędników niemy być nie może, lecz muszą oni sami o to dbać. W tym celu Związek Urzędników Rzeszy stworzył już organizację, składającą się z funkcjonariuszów honorowych, zobowiązanych do zachowania ścisłej tajemnicy.

Dotychczas sprawą oddłużenia urzędników zajmowały się t. zw. Banki Urzędnicze. Czynność ich była jednak tego rodzaju, że do dziś dnia nie cieszą się dobrą opinią. Spodziewać się wszak że należy, iż nowe obostrzone przepisy kontrolne położą kres dotychczasowym nieprawidłowościom w tych instytucjach. Przepisy te regulują w szczególności sposób udzielania kredytów. Nowa ustawa nakłada ponadto na Banki Urzędnicze obowiązek moralny, by ze swej strony dokładały wszelkich starań o należyte oddłużenie swych członków.

„LECZENIE SOKIEM Z CZOSNKU“ Skleroza, choroby jelit, choroby dziecięce

Pierwszy ukazał się na rynku aptekarskim zwykły sok, wyciśnięty z cebulek czosnkowych i odrzucał o ogromne powodzenie

JAK POWSTAŁA MODA

Nie da się zaprzeczyć, iż przeżywamy obecnie istną modę czosnkową. Moda zaczęła się od statystyki. Zwrócono uwagę, że narody południowe, spożywające duże ilości czosnku i cebuli, są znacznie odporniejsze od narodów północnych na arteriosklerozę. Różnica występuje wyraźnie we Francji, gdzie prowansalscy żyją dłużej, są zdrowsi i w rzadkich tylko wypadkach zdradzają zwiększone ciśnienie krwi, podczas, gdy ich bracia północni starzeją się znacznie szybciej. Niemal bez udziału fakultetów, można nawet powiedzieć, że samorzutnie, sklerotycy wyciągali z tych obserwacji wnioski i sami zaczęli się leczyć świeżym czoskiem. Sposób ten jednak okazał się niepraktycznym i dla wielu wręcz przykrym. Ukazały się więc w sprzedaży preparaty farmaceutyczne.

RZECZY PEWNE

Do wniosków nie budzących żadnych wątpliwości należy zaliczyć następujące: czosnek działa obniżająco na ciśnienie krwi, wpływa dodatnio przy zakaźnych jak i nie zakaźnych schorzeniach jelitowych, działa dobroczynnie przy niektórych pasorzytach, wzmacnia apetyt, a w klimacie południowym, podczas upałów, odgrywa rolę środka zapobiegawczego przeciwko biegunkom.

ZŁA FLORA

Zdarza się dość często, że lekarz staje bezradny wobec uporczywych objawów zaburzeń trawienia, zwłaszcza, gdy te objawy nie odpowiadają t. zw. klasycznym obrazom niestrawności fermentacyjnej i gnilnej. Mówi się wówczas (między lekarzami), że pa-

cjent cierpi na złą florę, czyli, że jego przewód pokarmowy stał się siedliskiem niepożądanych drobnoustrojów. Zabicie takich intruzów udaje się czasami łatwo w innych znów wypadkach wymaga uporczywego leczenia. Otóż czosnek okazał się pożytecznym środkiem do zwalczania złej flory, co w języku lekarskim zowie się „przeobrażeniem chemizmu flory drobnoustrojowej“. Farmakologiczną podstawę działania czosnku ustalił prof. Lehmann z Monachium, który stwierdził, iż ostrożnie przygotowane wyciągi z cebulek, nawet w znacznym rozcieńczeniu, uśmiercają niższe organizmy i posiadają wybitne działanie bakterjobjęce. Tem się tłumaczy, że w licznych wypadkach kiedy inne środki zawodzą, sok czosnku sprowadza gwałtowną poprawę i chory, który nie mógł trawić, nagle odzyskuje apetyt, a wraz z nim i siły.

PODNIĘTA

Czosnek ma jeszcze i inne właściwości dodatnie. Na osłabionych działa podniecająco. Działa, jak serja zastryków strychniny w połączeniu z fosforem i arsenikiem. Chory, któremu zaczęto dawać czosnek, czuje nagły przypływ energii i dobrego humoru. Stan taki, choćby go uznali za wywołany sztucznie, ma jednak wpływ dobroczynny na zdrowie, gdyż przyspiesza rekonescencję. Poza tem nie wywołuje żadnych objawów ujemnych. Lekkie podniecenie zniknie z chwilą, gdy pacjent poczuje się zdrow i nie będzie szukał dopływów energii z zewnątrz.

LOT

**poprzez czyste przestworza
daje moc cudownych
wrażeń**

ROGER EAST.

29)

REPETYCJA MORDERSTWA

Andrja, zdziwniejąc suknię w swym samotnym mieszkaniu, zastanawiała się, czy też rzeczywiście, miała takie oschłe serce, na które się uskarżał Tony. Wkładając blade lila pyłame, zachwycała się swym młodem ciałem i pomyślała, że jest to okolicznością nader szczęśliwą iż przyszły jej mąż będzie mógł dać odpowiednią oprawę tej pięknej sylwetce.

W nagrzanem łóżku leżała długo, otwartymi oczami, z mózgiem jasnym i pełnym myśli. Oczy jej przyzwyczaiły się do ciemności i odróżniała wyraźnie poszczególnie rysy mebli. Stuch chwylał w ciszy każdy najdrobniejszy odgłos nocy. Trzaski zleżka drewniane meble, szeleściły tajemniczo firanki. Wtem rozległ się trzask metalowej zamki, czy klamki. Andrja nie poruszyła się, ale otworzyła szerzej oczy. I znów nastała cisza.

Powieki zaczęły opadać do snu, gdy smuga błędnego światła ulicznego, przedostającego się przez zasunięte szorty, rozszerzyła się nagle i odświetliła metalowy pierścień na łam bryknie. Andrja uniósła głowę leciutko i teraz widziała wyraźnie, jak rozsuwały się szorty i przestrzeń pomiędzy nimi stawała się coraz szersza. Pomyślała, że biżuterja jej nie jest zaasekrowana i myśli ta, niby sprężyna, podeszła ją na łóżku: — usiadła w ognieniu oka znalazła kontakt i zapaliła światło: dostrzegła na ciężkiej portjerze rękę w rękawiczce, która znikła natychmiast. Ciężkie fałdy zakrywały się trochę, ale cisza była niemożona.

W domu zamieszkałym przez Andrję nie było nocnego stróża. Od wieczora już winda nie działała i trzeba było iść po schodach. Był to stary

dom, solidny. Krzyki i wołania byłyby zupełnie beznadziejne. Aby wzwąć na ratunek, musiału wyskoczyć z łóżka, przejść koło okna do drzwi i wyjść z mieszkania. Andrja myślała wciąż o swej biżuterji. Opadła cicho na poduszki: złodziej widział, że ona nie śpi, teraz pozwoli mu się spokojnie oddalić. Zaczęła poprawiać się na łóżku, zmieniała poduszki i zapalała, to znów gasiła światło. I znów położyła się cicho, z zapartym tchem, wpatrzona w portjerę.

Cisza trwała pięć minut, czy pięć godzin. Potem rozpoczęła się serja nowych odgłosów: szelest firanek, trzask klamki, zamykanie okna. Policzyla do stu, potem wyskoczyła z łóżka, zapalając światło, pędem minęła hall i gabinet, wszędzie zapalając lampy. W gabinecie, z telefonem w ręku, poczuła się zupełnie bezpieczna. Po kilku minutach nabrała tchu odważyła, że poszła do hallu po futro. Potem potwierdziła wszystkie drzwi i uzbrojona w pogrzbacz, wróciła do sypialni, podeszła do okna i odsłoniła,

nagłym ruchem, zasłone. Stawała się coraz odważniejsza: nie było tam nikogo. Okno było zamknięte, ale wiedziała dobrze, że klamka była uszkodzona i nawet większy wiatr mógł je otworzyć. Nazewnątrz ciągnął się wąziutki balkonik, okalający cały budynek.

Andrja nie weszła pościeli: należało do tych ludzi, którzy nie lubią robić zamieszania, zwłaszcza w takich wypadkach, gdy się nie było pewną, czy nie padło się ofiarą wyobraźni i nerwów. Ciemna lampka nocna mogła współdziałać z tworzeniem się halucynacji wzrokowych. Na wszelki wypadek jednak spędziła resztę nocy w saloniku, przy zamkniętych na klucz drzwiach, zapalonych lampkach, zbliżając ukrytą za książkami w bibliotece i pogrzbaczem, oraz telefonem, pod ręką... Trzy godziny minęły i nadszedł rano, przyniesiono listy i gazety. Dzień był smętny, zaleszczony, ale Andrja powitała go z ulgą.

Tegoż samego ranka, Nadinspek-

tor Simmonds jechał do Hampton, gdzie spotkać miał Inspektora Jones'a, prowadzącego śledztwo w sprawie śmierci Goodchilda.

Jones pracował szczerze, ale śledztwo nie posuwało się wcale. Zebrał pięćdziesiąt siedem zeznań, od gości i przyjacielek Goodchilda. Zbierano od bitki palców, ale nigdzie nie znaleziono żadnych śladów daktyloskopijnych. Stwierdzono, że basen wypróżniał się w ciągu siedemnastu minut. — Jodyne, twierdzenie, które mi się wydaje prawdopodobne, — mówił, — to, że Goodchild sam wypuścił wodę z basenu, aby nie dopuścić do samobójstwa dziewczyny. Rano zaś nie odczuwał dostatecznie ze snu i zapomniał o tem, co zrobił. W porannem świetle, mglistem i niepewnem, widział refleksy wody na dnie basenu i skończył. Mógł zresztą zemdleć...

— Ale pan nie znalazł śladów jego palców na kranie, przez który wypuszcza się wodę?

— Nie!

— To wskazuje, że kranu dotyka-

ła ręka człowieka, który nie chciał być zidentyfikowany.

— Jak wygląda raport medyczny?

Simmonds czytał, podany papier: „... złamane obojczyki i kark, podrapania na twarzy dokonane ostrymi paznokciami... lekkie obtarcie lewej łoloni. Skóra na prawej dłoni stwardniała...“

Nadinspektor zażądał protokołu ze znaną panną Zofji Kane, ale nie znalazł tego, co szukał, więc udał się, z inspektorem do domu jej rodziców. — Zapłacił się o owe podrapania na twarzy zmarłego. Był zaskoczony jej szczerością. Przyznała się, że przybyła do „The Lagoon“, z zamiarem strzeżenia się, w obecności Goodchilda. Nie było wcale wykluczone, że mogła wprawdzie go zastrzelić. Lecz, po obejrzeniu miniaturowego rewolweru, Nadinspektor zdecydował, że tylko zupełnie wyjątkowo udany strzał, mógłby spowodować śmierć.

(D. c. n.).

Pobity stracił mowę

MOŁODECZNO. — Do szpitala państwowego w Mołodecznie przewieziono Aleksandra Bożkę z Maciunowszczyzny, gm. Mołodecznańskiej, który został ciężko pobity w nocy z 10 na 11 b.m. na zabawie tanecznej w Zariakach. Zadzano mu kilka ran kłótych, orz uderzono go twardym narzędziem w głowę. Jest on nieprzytomny i stracił mowę. Z pośród kilku sprawców pobicia ustalono nazwisko jednego. Jest nim Franciszek Bożko.

Turniej szachowy o mistrzostwo USB.

Akademicki Klub Szachistów przy Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akadem. USB komunikuje, że dn. 24 listopada 1935 o godzinie 15 min. 30 odbędzie się w lokalu Ogniska Akademickiego (ul. Wieka 24) otwarcie turnieju szachowego o mistrzostwo USB.

Zapisy na turniej przyjmuje oraz udziela informacji Zarząd Klubu w Ognisku Akadem. w godz. 18 — 21 codziennie do dnia 22. 11. rb. włącznie. W związku z tem Zarząd Klubu zaprasza wszystkich studentów i absolwentów USB do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w powyższej imprezie.

Pośrednictwo służby domowej

WILNO. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie uruchomiło specjalny Oddział Pośrednictwa Pracy Służby domowej i pensjonatowej przy ul. Poznańskiej 2.

Na'ezy przy tem zaznaczyć, że po za udogodnieniem dla pracodawców jednym z głównych zadań uruchomionego Oddziału Pośrednictwa służby domowej jest skuteczne zwalczanie nielegalnego pośrednictwa pracy i związanego z niem wyzysku szukających pracy, stosowanego przez osoby uprawiające pokątny proceder pośrednictwa.

Ofiary

Ku uczczeniu pamięci s.p. D-ra Aleksandra Karnickiego Walentostwo Parczewscy składają na chleb dla biednych dzieci zł. 10.

Zamiast kwiatów na trumnę s.p. Tadeusza Bystrama Aleksandrowa Brochocka składa dla najbardziej zasłużonych zł. 10.

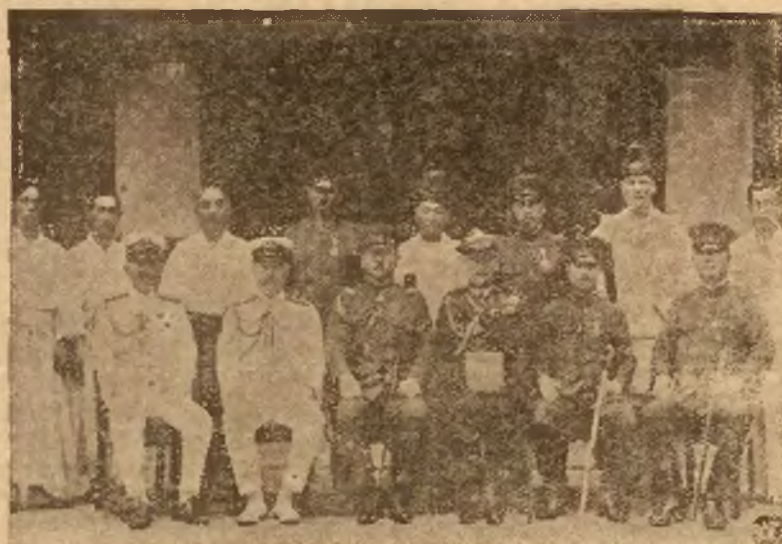


Spad na targi

WILNO. Za ubiegły tydzień spędzono na targi bydła rogatego 501, cieląt 370, trzody chlewnej 627, owiec 190. Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 419, trzody chlewnej 395 cieląt 370, owiec 132. Przebieg targu spokojny.



Ziemia z Japonji na kopiec Marszałka



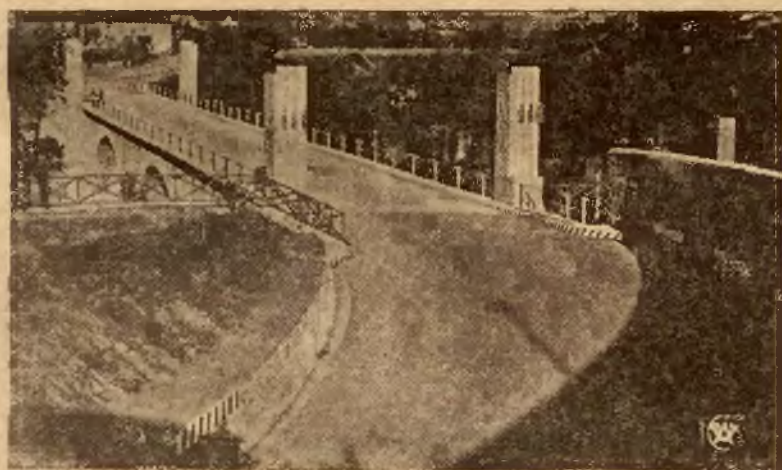
Na zdjęciu — Attaché Wojskowy i morski Poseistwa R. P., w otoczeniu oficerów sztabu Wojska i Marynarki japońskiej, oraz kapłanów świątyni Yasukuni, podczas uroczystości wręczenia urny z ziemią japońską na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

Ambasador Cudahy w Wieliczce



W uroczystościach złożenia ziemi z pobojuwisk amerykańskich na kopcu na Sowińcu wzięł udział jako reprezentant prezydenta Roosevelta ambasador St. Zjednoczonych Cudahy, który następnie odwiedził Wieliczkę. Reprodukujemy mile zdjęcie p. ambasadora ubranego w strój górnik śląski pośród dzieci w strojach krakowskich.

Via Aventina



Jedną z nowych wspaniałych dróg zbudowaną w ostatnim roku i otwartą w 13-tą rocznicę marszu faszystów na Rzym, w Serravalle w Alpach Wschodnich.

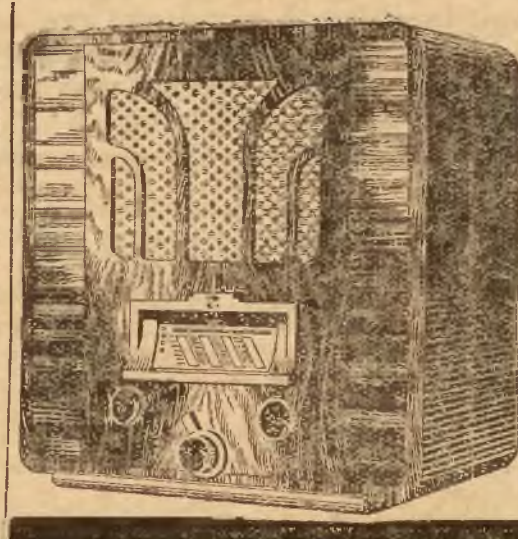
CASINO

Greta GARBO

Anna Karenina

oraz ulubieniec FREDRIC MARCH w najnowszym dźwiękowym filmie z ŻYCIA RCSYJSKIEGO

według nieśmiertelnej powieści LWA TOŁSTOJA. Śpiew, muzyka, tańce ROSYJSKIE, piosenki w języku rosyjskim! Przepych Wystaw! Pierwsza nagroda na Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji 1935 r. Nandrogram: dodatek oraz najnowsze aktualja. Początek seansów punktualnie, 4, 6, 8 i 10.15. Bł. honor. i bezpł. nieważne.



DOSKONAŁE RADJO PHILIPSA

Z NASZĄ STARANNĄ OBSŁUGĄ

JEST PODWÓJNIE DOSKONAŁE

LISTOWNE INFORMACJE

DEMONSTRACJA NIEOBOWIĄZUJĄCA DO KUPNA

M. ŻEJMO WILNO
UL. MICKIEWICZA 24



GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 20 listopada 1935 roku

DEWIZY:

Belgia 89,95 90,13 89,77
Holandia 360,90 61,16 60,18
Londyn 26,19 6,26 6,12
N. Jork nienotowany
N. Jork kabel 5,313/4 1,33 1,301/2
Paryż 35,01 35,08 34,94
Praga 21,98 2,02 1,94
Sztokholm 135,05 5,38 4,72
Szwajcaria 172,77 3,11 2,43
Hiszpania 72,60 2,75 2,45
Tendencja niejednolita

AKCJE:

Bank Polski 95 95,25
Siła i światło 25
Warsz. cukier 36,50 36,25
Ostrowiec 19
Starachowice 31
Haberbusch 34,50 35,00
Tendencja niejednolita

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana 39,85
Konwersyjna 65 65,50
6 proc. dolarowa 77,25 77,00
Dolarówka 52,25 52,50



Programy radiowe

WILNO

Czwartek, dnia 21 listopada 1935

6,30 Pieśń 6,33 Pobudka do gimnastyki 6,34 Gimnastyka 6,50 Muzyka poranna 7,20 Dziennik poranny 7,50 Program dzienny 7,55 Giełda rolnicza 8,00 Audycja dla szkół 8,10 — 11,57 Przerwa 11,57 Czas 12,00 Hejnał 12,03 Dziennik południowy 12,15 Poranek dla szkół powszechnych 13,00 Pieśni hiszpańskie 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego 13,30 Muzyka 14,30 — 15,15 Przerwa 15,15 Codzienny odcinek powieściowy 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji 15,30 Muzyka 16,00 Nos 16,15 Utwory Mozarta 16,45 Cała Polska śpiewa 17,00 Odczyt 17,15 Muzyka 17,50 Książka i wiedza 18,00 Recital fortepian 18,30 Program na piątek 18,40 i Pieśni 19,00 Przegląd literacki 19,15 Książka Bułhaka 19,25 Koncert 19,33 Wil. wiad. sport. 19,40 Wiad. sport. ogólnopolsk.

19,50 Pogadanka 20,00 Polskie Radio w roku 1900 20,45 Dziennik wieczorny 20,50 Obrazki z Polski współczesnej 21,00 Kameralny teatr wyobraźni 21,35 Nasze pieśni 22,00 Koncert 23,00 Kom. met. 23,05 — 23,30 Muzyka

Zagrożony wnuczek..

Dziecko w domu to nie tylko pociecha rodziców lecz także i „oczko w głowie” dziadka i babki!..

Nie dziw więc, że Anna (Grotowska (Sofjanna 7), zauważywszy, że krzywdą się dzieje jej wnukowi, zwróciła się o pomoc aż do policji!

Zresztą, w świetle faktów przytoczonych przez meldującą, takie postawienie sprawy wydaje się być całkiem uzasadnione.

Rzecz się pokrótce przedstawia jak następuje. Syn Grotowskiej — wdowiec — ma synka z pierwszego małżeństwa. Otóż niejaka Zofja Skłopowiczowa (Bobrujska 10) z którą żyje obecnie syn petentki, ma podobno maltretować we wszelki sposób wnuczka Grotowskiej: bije, głodzi, zamyka w komóreczce..

Policja wszczęła dochodzenie...

Wincent Markotny

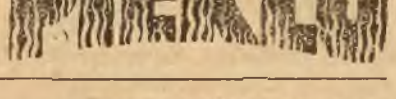


Meble wyściełane

tapczany, otomany, meble klubowe poleca Wacław Motodecki, Jagiellońska 8. Ceny niskie. Wykonanie pierwszorzędne.

ŻADAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych naszego średka od odskórków
Prow A. PAKA



Lekarze

Doktor BLUMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje 9-1 i 3-8.

Kupno i sprzedaż

Do sprzedania domek drewn. garaż, studnia, krzewa owocowe i plac, własnej ziemi 1080 m2, ul. Sołtyska 23. Cena 4000 zł. Informacje: Mickiewicza 46-9, od g. 3-4 pp.

Krowy holenderski 8 sztuk, młode, ze świadectwami pochodzenia, sprzedaje się w maj. Ku przynajmniej, poczta Porubanek, tel. 14 63.

MASZYNY DO SZYCIA dobrej marki kupie okazjonalnie. Oferty pod „Niedrogo” do Adm.

WILCZURA kilkunastuletniego rasowego, ciemnego kupie. Oferty pod „Lubisz” do Adm.

KUPIE działkę w okolicy Trynopolu. Oferty składać do Adm. pod „B. T.”.

Plac do sprzedania przy ul. Lubelskiej 4, obazara 1480 m. kw. (325 sążni kw.) Informacje pisemnie pod „Plac” do Adm. „Słowa”.

Broń antyczna, cześć kupuje Oferty pod „Komis” do Adm.

Frak nowy, modny, pierwszorzędnie skrojony okazjonalnie do sprzedania. Dowiedzieć się: Piłsudskiego 10 — 15, w godz. 3-4 pp.

PIEKŁO

według Dantego. Świetny nadprogram: Przepiękny dodatek p. 1. „Zespół harmonikowy” oraz najn. tygodnik „Fox” i „Pata”. Seanse: 4, 6, 8 i 10.15. W sob. i niedz. od 2. Bł. honor. i bezpł. nieważne.

UWAGA!
Skład apteczny, perfumeryjny kosmetyczny Prow. Farm.
WŁADYSŁAW NARBUTA
Wino, Świętojańska 11.
Poleca: wszelkie zioła lecznicze tegorocznego zbioru, oraz świeży tran najlepszy.
Ceny dostępne.

REWJA
Balcon 25 gr. Program Nr. 48 p. t.
„Na szczytach Kaukazu”
Rewja 2 cz. i 15 obr. z udziałem Janow skiego, komika W. Jankowskiego, — Primabaleriny Basi Relskiej, baletmistrza K. Ostrowskiego, pieśniarki Mary Zejmówny, humorysty Antoniego Jaksztasa, primadonny J. Kulikowskiej piosenkarza L. Warskiego. Codziennie 2 seanse o godz. 6.30 i 9 w. W nie dzielę i święta 3 seanse o 4.15, 6.45 i 9 m. 15.
HELIOS Trzy wielkie nazwiska! Bohater „Bengali” Gary Cooper i genialny reżyser Anna Sten i King Vidor
w potężnym dramacie miłosnym **NOC WESEŁNA**
Akcja rozgrywa się w pałacach milionerów i w środowisku emigrantów polskich w Ameryce. Nad progr. Atrakcja kolorowa oraz aktualja.

Samochód - Limuzyna
Studebaker Erskine w ruchu, sprzedam 1300, ewentualnie obejmę posadę razem, **Pińsk**, Dominikańska 65.

Lokale

DWA pokoje z wygodami do wynajęcia, ul. Mostowa Nr. 7 m 5

Do wynajęcia dwa duże pokoje bez mebli z wygodami wejście osobne. Pańska 23, wejście Montwiłowski, brama.

Mieszkanie 3-pokojowe odręmontowane, w czystej dzielnicy, niezbyt odległej poszukiwane. Oferty koniecznie z warunkami pod „Przyjazd” do Adm.

Poszukują pracy

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kas celaryjnej, piszę na maszynie, posiadam praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O

STARSZA OSOBA zamie się dzieckiem, lub gotować będzie obiad dla dwóch osób, tylko za mieszkanie. Łaskawa zgłoszenia do Adm. „Słowa” pod A. G

Młody człowiek pragnie otrzymać jakąś pracę, która dałaby mu możliwość dokończenia studiów. Referencje poważne. Łaskawe oferty kierować do Redakcji „Słowa” pod „Studia”.

Młoda, inteligentna wychowawczyni poszukuje posady do dzieci. Może na przychodzącą. Świadectwa i referencje poważne. Ul. Jagiellońska 2 — 5, Restauracja Mazowiecka od 5-7 g.

SIOSTRA PIELEŃNIARKA rutawana przyjmuje dyżury do choroby — zastrzyki, banki, masaż leczniczy odduszający. Zgadza się na wyjazd: m. Wilno. Redakcja gazety „Słowo” dla Kreniowej.

POSZUKUJE jakiegokolwiek pracy na dzień lat 18 zdolny, uczciwy i pracowity. Ul. Wilkomińska 117 m. 1.

WYCHOWAWCZYNI WYKWAIFIKOWANA z ukończ. Seminarium Ochroniarsk. poszukuje posady prywatnej lub do prowadzenia przedszkola (komplet). Posiada poważne referencje. Zgodzi się na wyjazd. Zgłoszenia do administracji Słowa dla C. G.

Praca zaoblarowani

POSZUKUJE SĘ administratora z poważną znajomością sadowalstwa, wymagane pierwszorzędne referencje. Zyciorys łodpisz świadectw kierować do „Słowa” pod „Administrator”.

Różne

Waga osobowa, łatwo przenośna potrzebna na kilka dni do wypożyczenia. Zgłaszać się: Wawulskiego 4-6, w godz. 11-13.

SPRAWDZANA niejednokrotnie i znana od 15 lat Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia inteligentna pani W. R. znajduje się w optycznym położeniu. Siostra psychicznie chora, sama zaś zapadła na zakażenie krwi, wskutek którego nie robić nie może. Zwracamy się przeto do naszych łaskawych czytelników z prośbą o pomoc. Najmniejsze datki prosimy składać w naszej Administracji dla W. B. lub na Zaręcznej 5-2.

PORADNIA ZAWODOWA dla uczniów Stowarzyszenia „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. Bisk. Ban. 10 skiego 4 m. 6. poleca wykwalifikowane: Nauczycielki, wychowawczynie, ekspedjentki, maszynistki, instruktorki, pielęgniarki oraz ogrodnice. Poszukuje nauczycielek — praktykujących matematyki i przyrody (kurs gimnazjalny). Pośrednictwo bezpłatne. RADNIA czynna w poniedziałki, środy i piątki od 13-15 ej.